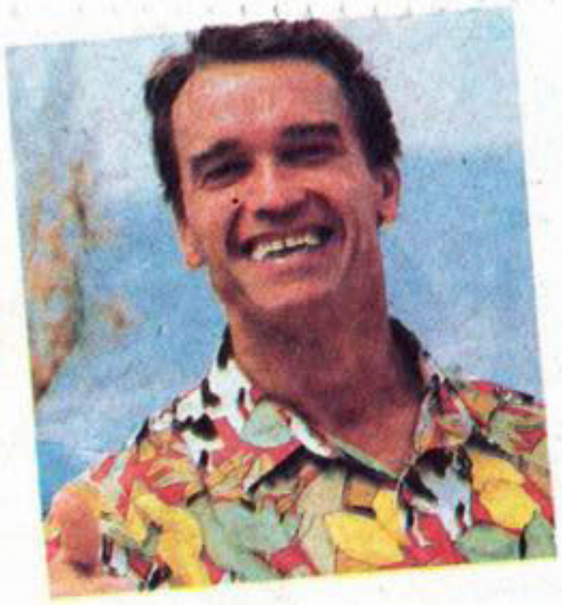

Arnold Schwarzenegger,

którego portret na życzenie fanów znalazł się dziś na plakacie — w niczym nie przypomina groźnego Conana-Barbarzyńcy ani Terminatora — to Schwarzi przyjaciel najmłodszych!

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 64
SOBOTA

Cena 2500 zł

10 sierpnia 1991 r.

STARUSZKOWIE WCIĄŻ ŻWAWI

— str. 5

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

W numerze:

BAŃKI NAD PIŁĄ

— relacja z międzynarodowego spotkania teatrów dla dzieci

— str. 3

ROBINSON WITA KOSMITÓW

— w „Lecie Robinsona"

— str. 4

NAPASTNIK JAK SCHILLACCI

— rady Kazimierza Górskiego

— str. 7

MC HAMMER

— w „Świecie muzyki"

— str. 13

Wakacyjny Konkurs Poetycki "MÓJ BUNT — MOJA NADZIEJA"

Jestem pająkiem

Pająk w mojej łazience
przeplata cierpliwość z oczekiwanien.
tęsknotę z nadzieją
czeka na najmniejsze drgnienie nici
ślad czyjejś obecności
Codziennie patrzę
na znieruchomiałą
sylwetkę z ośmioma nóżkami
smutną?
samotną?
patrzę i myślę:
— pająki to urodzeni optymiści —
— jestem pająkiem

T. O.
Warszawa

OD BRZĘCZYSŁAWY: konkurs trwa do końca wakacji. Każdy wiersz powinien być przepisany na oddzielnej kartce i podpisany pełnymi danymi autora. Nie zapomnijcie o podaniu wieku! Wiersze wydrukowane wezmą udział w plebiscycie czytelników — dlatego proszę o ich zbieranie dla porównania.

Jutro koniec eliminacji

Kończy się już pierwsza część wakacyjnego turnieju o puchar naszej redakcji i nagrody firmy „Puma". Ostatnie mecze eliminacji rozgrywamy jeszcze jutro. Przypominamy, że wykazy dotychczasowych spotkań należy wysłać pod adresem redakcji **(„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie „Turniej")** do dnia 14 sierpnia. Każdy mecz musi być potwierdzony podpisem osoby dorosłej i dowolną pieczątką. Do finału krajowego, który odbędzie się w Tucholi w dniach 23-25 sierpnia (na nasz koszt), awansują cztery drużyny (losowanie). Finaliści zostaną o tym fakcie powiadomieni telegraficznie.

A więc czekamy na wykazy. Do zobaczenia na zawodach ogólnopolskich. **(zp)**

Fot. **ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI**

POCZTA

Ale mi się udało!

Byłem na kolonii w Jastrzębiej Górze. Do morza mieliśmy kawałek drogi, około 40 minut. Oczywiście chodziliśmy razem w grupach — dla bezpieczeństwa. Ale ponieważ było tak daleko, nasza wychowawczyni wymyśliła, że nie co dzień musimy być na plaży... Efekt? Spędziłem pół wakacji na podwórku, wśród dómków. Snułem się ze swoją grupą trzy razy na dzień na posiłki i takie miałem wakacje! A przecież Jastrzębia Góra jest śliczna: górzysta, pełna jarów i różnych atrakcyjnych miejsc.

Mateusz

Mam propozycję

Może byście otworzyli w „Świecie Młodych" jeszcze jedną rubrykę? Nazwałabym ją „wolną". Czytelnicy mogliby przysyłać swoje pomysły, krzyżówki, rebusy czy nawet opowiadania z wakacji. Na pewno każdy z nas chciałby zobaczyć wydrukowane własne „wypociny". Ja sama spędzam pierwszy raz w życiu wakacje w mieście i mogłabym opisać, jak strasznie się nudzę.

Agata

Łańcuszek szczęścia, ciąg dalszy

Kiedyś otrzymałam list: „Nie przerywaj, wyślij dziesięciorgu ludziom, bo umrzesz itd.". Wiecie o co chodzi? Tak, tak, o łańcuszkowe głupoty. Oczywiście listów dalej nie wysyłałam (i żyję!), ale wkrótce zalała mnie lawina takiej korespondencji, w rodzaju: „W ciągu kilku dni otrzymasz dużą kwotę pieniędzy, bo ten dostał, a tamten przerwał łańcuszek szczęścia i w kilka dni zmarł". Ja jakoś czuję się dobrze i tylko dziwię się, że są jeszcze ludzie, którzy w to wierzą — skoro łańcuszek jeszcze krąży. A ja krążyłam między domem i pocztą, by... płacić za listy przysłane bez znaczka.

Monika

Głupia sprawa

Poznaliśmy się na wakacjach. On zgubił się w lesie przy zbieraniu jagód. Całe wakacje spędziliśmy razem. Była to sielanka, ale skończyła się źle, bo obraziła się na mnie najlepsza przyjaciółka. Uważa, że ją wykorzystałam przy poznaniu z chłopakiem, że towarzyszyła nam, bo tak było nam zręczniej, wygodniej. Jest na mnie zła. Wcale tego nie chciałam — to nieporozumienie. Na chłopcu mi zależy, to oczywiste. Bardzo go polubiłam, ale czy w wieku 14 lat można mówić o miłości? I dlaczego mam stracić Elkę, z którą siedzę w jednej ławce od pierwszej klasy?

Małgośka

Najlepsze wakacje

Moje wakacje upływają pod znakiem... psa. Znalazłem go w śródmieściu Warszawy, brudnego, trzęsącego się ze strachu i zdenerwowania, głodnego. Jest nieduży, kudłaty — kochany. Nazywa się teraz Agat i cała moja rodzinka staje na głowie, żeby zapomniał o swoich złych przeżyciach i pokochał nas. Już wie, że jest nasz. Bawię się z nim co dzień na podwórku, a w soboty i niedziele jeździmy z rodzicami do lasu lub nad jeziorko. Agat szaleje wtedy ze szczęścia, ale strasznie się pilnuje, żeby znów nie zginąć. Mam szczęśliwe wakacje!

Maciek

OD REDAKCJI: Dziś odpowiadamy Agacie, która proponuje założenie nowej rubryki — „wolnej". Ukochana nasza czytelniczko! Czy Ty aby dokładnie czytasz „Świat Młodych"?! Bo rubryk mamy co niemiara — wszystkie dla Was! Więc, Agatko, po prostu napisz do nas, co Ci leży na sercu — na pewno wydrukujemy. (kl)

Niech się dowie!

Spodobał mi się jeden chłopak z VIII klasy. Nie znam go, chociaż bardzo bym chciała. Codziennie na przerwach widywałam go i to mnie zadowalało. Ale on skończył VIII klasę, więc w szkole po wakacjach nie zobaczę go już. Jestem załamana. Bardzo go kocham i on chyba się tego domyśla. Ale nie wiem, czy ja spodobałam się jemu. W szkole na przerwach czasami patrzył mi w oczy, nieraz trwało to dłuższą chwilę. Zapamiętałam jego smutne, pełne bólu i cierpienia spojrzenie i pełen smutku wyraz twarzy. Powiedzcie, czy te jego spojrzenia coś znaczą? Nieraz płakałam, myśląc o tym, że go już więcej nie zobaczę. I ciągle widzę to jego smutne spojrzenie i pełną cierpienia twarz. Patrzyliśmy wtedy na siebie przez chwilę, a potem ujrzałam w jego oczach blask życia. On odwrócił się i poszedł. Powiedzcie, czy to coś znaczy? Jeśli tak, to co? Co mam robić? Do szaleństwa jestem zakochana, a mam dopiero 13 lat.

Kaśka

Przygnębiona

Zakochałam się w koledze z klasy o imieniu Jarek. W klasie przezywamy go „Stelmach". Lubi mnie, ale poza koleżeństwem nic nas nie łączy. Chcę, żeby dowiedział się o mojej miłości, bo nie umiem mu tego powiedzieć wprost. Zależy mi na nim, ponieważ jest to chłopak inteligentny i imponuje mi grą na klarnecie. Proszę, wydrukujcie mój list, ponieważ chcę, żeby za Waszym pośrednictwem dowiedział się o moim uczuciu.

Zakochana „Karolinka"

Poradnia z wielką powagą traktuje każdy sercowy kłopot swoich klientów, bo choć coś czasem wygląda z boku na rzecz błahą i zabawną, może być cichym i dręczącym dramatem osoby owładniętej uczuciem. A jednak czasem zdarza nam się przy lekturze listów uśmiechnąć z rozbawieniem. I myślę, że nic w tym zdrożnego. Poczucie humoru nie ma prawa opuszczać człowieka w żadnej sytuacji. Daję Wam tę myśl pod rozwagę Kasiu i „Karolinko".

I proponuję następujący zabieg terapeutyczny.

Siądźcie sobie wygodnie na jakiejś kanapie i przeczytajcie uważnie listy wydrukowane dziś pod serduszkiem. Tak, jakby były pisane przez osoby Wam nie znane, zupełnie obce.

No i co? Czy nie są trochę śmieszne? Kasiu, dlaczego ten Paweł tak cierpi straszliwie? Bo Cię kocha skrycie? Jeśli tak, to gdzie tu dramat? Dramatu nie ma, jest pewien kłopot — jak zdobyć się na to, by podejść i powiedzieć na przykład: „Cześć! Rozwiązało ci się sznurowadło." I już się znacie. Trochę ta rada przychodzi za późno — powiesz — bo są wakacje, a Paweł nie wróci do Twojej szkoły. Lecz nie zniknął przecież w kosmosie. Ma jakichś kolegów, których Ty też znasz, ma jakiś adres, jakieś miejsca, w których bywa... Ale jeśli poszedł sobie do tej nowej szkoły i nie zagadał do Ciebie, to znaczy, że albo cierpiał tak malowniczo przez kogo innego, albo to po prostu jakiś punury facet, przy którym byłoby Ci nudno i smutno — i nie należy po nim płakać.

Czy naprawdę myślisz „Karolinko", że gdy „Stelmach" dowie się z gazety o Twoim uczuciu, to sprawa rozwiąże się dla Ciebie pomyślnie? A może właśnie będzie wściekły, że oznajmiłaś całemu światu, jak jest dla Ciebie ważny? A może właśnie przegrasz w ten sposób swoją szansę? Bo, prawdę mówiąc, to jednak trochę śmieszny sposób na przywoływanie miłości. No ale kto wie... Jarku! Rzuć przychylnym okiem na „Karolinkę"!

ALFA

MOJE HOBBY

● **KLUB ATARI.** Na imię mam Marcin i chciałbym ogłosić, że założyłem klub posiadaczy komputerów ATARI 65, 130, 800 XL/XE. Może do niego należeć każdy, kto ma któryś ze wspomnianych komputerów. Przyszłych klubowiczów proszę też o przysłanie dwóch zdjęć i znaczka na list. Będą legitymacje klubowe. Celem klubu jest wymiana gier, programów, literatury i opisów, a także wymiana w wersjach kasetowych. Zainteresowanych proszę o kontakt pod adresem: **KLUB ATARI, ul. Lenartowicza 74/16, 34-120 Andrychów, woj. bielskie.**

● **FAN CLUB ROXETTE I NEW KID ON THE BLOCK.** Mam 14 lat i bardzo lubię muzykę dyskotekową i dlatego postanowiłam założyć klub zrzeszający fanów Roxette i New Kids On The Block. W klubie będziemy wymieniać się wiadomościami o tych zespołach, będą też konkursy. A oto pierwszy z nich: 1. Wymień imiona i nazwiska wszystkich członków zespołu NKOTB. 2. Z jakiego państwa pochodzi zespół Roxette? 3. Zaproponuj nazwę dla naszego klubu. 4. Podaj tytuł (obojętnie której) kasety Roxette i NKOTB. Odpiszę na każdy list, jeśli znajdę w nim kopertę ze znaczkiem. Mój adres: **Joanna Procek, ul. Raciborska 494, 44-273 Rybnik 11, woj. katowickie.**

● **GAIK.** Mam na imię Dorota i jestem czternastolatką uwielbiającą przyrodę. Dlatego też chciałabym założyć klub dla wszystkich miłośników przyrody. Klub będzie składał się z dwóch sekcji: botanicznej pod nazwą „Fiołek" i zoologicznej — „Żubr". Przewiduję konkursy, a także, jeśli to możliwe, wspólne spotkania i przyrodnicze wyprawy. Będziemy też wymieniać się pocztówkami i naklejkami o tematyce przyrodniczej. Proszę o przysłanie zdjęcia, które będzie potrzebne do legitymacji. Do każdej sekcji przyjmę 8-10 osób. Oto mój adres: **Dorota Zgrzywa, ul. Konstytucji 3 Maja 16/20, 28-200 Staszów, woj. tarnobrzeskie.**

● **SEZAM.** Postanowiłem założyć klub, który będzie się składał z 4 sekcji, a oto one: 1. Ciekawostki — jej celem będzie wymiana różnych ciekawostek, ale będą też i zadania do rozwiązywania. 2. Gry — będziemy wymieniać się opisami „gier na piątkę", grać w te gry i układać własne. Dobrze byłoby, gdyby członkowie tej sekcji znali przynajmniej kilka z takich gier, jak: Komandosi, Fortuna, Puchar Europy, Labirynt Śmierci, Gwiezdny Kupiec (ja mam te i kilkanaście innych), ponieważ gry wyżej wymienione będą przydatne do konkursów. 3. Humor — będziemy się zajmować wymyślaniem i wymianą kawałów, krótkich i śmiesznych opowiadań. I od razu konkurs dla tej sekcji: wymyśl dowolne dowcipne opowiadanie o objętości od 3 do 6 kartek z zeszytu — termin do końca roku. Za najlepsze będzie nagroda-niespodzianka. 4. Literatura — czytanie książek, pisanie recenzji i własnych opowiadań. W sekcji tej znajdzie się również miejsce dla komiksów. Członkowie wszystkich sekcji otrzymają zadania do rozwiązania, które będą specjalnie punktowane (szczegóły w listach) i nagradzane. Co miesiąc każdy klubowicz otrzyma gazetkę klubową. Przyjmę osoby w wieku 11-15 lat. Proszę o zdjęcie i dokładne dane, a także kopertę ze znaczkiem. Do sekcji Ciekawostek przyjmę 5 osób, Gry — 10 osób, Humor — 11 osób i Literatura — 6. Co to jest Alfa? Tego dowiedzą się wszyscy, którzy do mnie napiszą. Na koniec jeszcze jedna sprawa: napisała do mnie Agnieszka z Białobrzegów, ale niestety nie podała swego adresu. Agnieszko, odezwij się! O to samo proszę Krzysztofa O. z Wilna. Mój adres: **Mariusz Zięciak, ul. Wrzosowa 16, 87-100 Toruń.**

Biuro POD

● Serwus! Mam na imię Adam i jestem dwunastolatkiem. Już od dłuższego czasu zbieram, wspólnie z bratem, obrazki od gum do żucia „Turbo". Może ktoś z was zbiera również te właśnie obrazki? Jeśli tak, to niech do mnie napisze. W zamian oferuję obrazki od innych gum lub niektóre „Turbo". Mogę też odstąpić kilka plakatów. Czekam na listy od was pod adresem: **Adam Niemiec, ul. Śmidowicza 63/6, 81-127 Gdynia.**

● Poszukuję zdjęć, wycinków z gazet, plakatów na temat takich aktorów, jak: Arnold Schwarzenegger, Sylvester Stallone, Jean-Claude Van Damme i Patrick Swayze. W zamian oferuję następujące plakaty: MC Hammer, Betty Boo, ZZ Top, Kylie Minogue, The Cure, Vanilla Ice, New Kids On The Block, Matthias Reim, Depeche Mode, EMF, Julia Roberts, Marius Westernhagen, Michael J. Fox, Bundesliga 90/91, Chłopcy z Placu Broni, Dick Tracy, Gremlins II. Oto mój adres: **Tamara Kiszczenko, ul. Borowin 1, 05-807 Podkowa Leśna Główna.**

● Mam adresy zagranicznych wykonawców i aktorów. Chciałabym podzielić się nimi z czytelnikami „ŚM". Posiadam adresy: Toma Cruise'a, A-HA, Depeche Mode, Pet Shop Boys, Roxette i innych. Zainteresowanych proszę o nadsyłanie koperty ze znaczkiem pocztowym. Mój adres: **Anna Oziębło, ul. Wiatraki 7, 21-400 Łuków, woj. siedleckie.**

ŚWIATOLOTEK

czyli trzy z szesnastu

Na kuponie zakreśl numery trzech najciekawszych Twoim zdaniem stron dzisiejszego „Świata Młodych". Jeśli trafisz, tzn. wybierzesz tak jak większość uczestników tej zabawy-sondy, weźmiesz udział w losowaniu naszej firmowej koszulki.

Wytnij kupon, naklej na kartkę pocztową i wyślij w ciągu trzech dni pod adresem: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem „Światolotek".**

W szóstym „Światolotku" typowano:
13, 15, 8/9
Koszulkę wylosował: PATRYK LAPCZYK z Żor.

KUPON ŚWIATOLOTKA 15

1	2	3	4	5	6	7	8-9
16	15	14	13	12	11	10	

Imię i nazwisko .....

adres .....

KŁOPOTY GORBACZOWA

W połowie lat osiemdziesiątych **Michaił Gorbaczow** był gwiazdą pierwszej wielkości, o której śpiewano piosenki. Miał „zbudować nowy świat". Tymczasem, po sześciu latach „pieriestrojki" i „nowego myślenia" świat jest co prawda inny niż był przed Gorbaczowem, ale o nim samym przyjaznych piosenek już się nie śpiewa. Kraj, którym rządzi, więcej traci niż zyskuje, mruczy jak wulkan, będąc zagadką dla najlepszych sowietologów.

Katastrofa — tym słowem komentatorzy oceniają w ZSRR wszystko: gospodarkę (nie brakuje tylko potrzeb), politykę (nie wiadomo kto rządzi naprawdę), organizację państwa (konflikty narodowościowe).

Centrum wydarzeń jest oczywiście Moskwa — siedziba najwyższych władz Związku. W tym mieście podejmuje się decyzje, które wpływają na losy całego kraju, czyli niemałej części świata. Ale Moskwa to także stolica Rosji, największej republiki ZSRR, w zamierzchłej przeszłości zalążek imperium carów. Samodzielny, silny przywódca Rosji nie będzie już dobrowolnie poddawał się decyzjom władz federalnych. Przeciwnie, zrobi wszystko, żeby być językiem uwagi, mieć największy autorytet.

Prezydentem Rosji jest od czerwca bardzo popularny w ZSRR **Borys Jelcyn**. Uznaje się go za przeciwnika komunistów, demokratę i sprytiarza, który w porę wypisał się z KPZR. Przed czerwcowym sukcesem w wyborach prezydenckich Jelcyn widział, jak władza wymyka się komunistom z rąk. Coraz bardziej tracili oni poparcie narodów. Kolejne republiki występowały ze Związku, a tzw. partyjny beton (czyli konserwatyści i niezwykle ważna w tym kraju armia) żądał utrzymania ustroju komunistycznego oraz rozprawienia się z demokratami. Jelcyn wykorzystywał więc chaos i nieustannie atakował Gorbaczowa. W marcu 1991 r. żądał nawet jego ustąpienia i wspierał strajki górników. Jeden z deputowanych do parlamentu ZSRR powiedział wówczas: *Jelcyn ogłosił początek wojny domowej*. Okazało się, że niezdecydowany, centrowy Gorbaczow jest słaby i można go pokonać, tylko co zrobić potem?

Ani Jelcyn, ani Gorbaczow nie mają konkretnego planu na przyszłość. Borys tylko (często słusznie) krytykuje. Michaił miota się między socjalizmem pustych półek, a kapitalistycznym wolnym rynkiem. Natomiast ludzie ubożeją z dnia na dzień i są łasi na wszelkie obietnice szybkiej poprawy. Takie obietnice składał Jelcyn. Tak budował swoją popularność. Nie był oczywiście na tyle naiwny, żeby do końca wierzyć w swoje słowa. Poprawę może przynieść tylko długotrwała reforma, mocno wsparta pomocą Zachodu. Jednak jelcynowskie podróże po świecie udowodniły, jak mało znaczy on dla polityków najbogatszych krajów, gdzie liczy się przede wszystkim spokój, rozsądek, nie zaś polityka gorących głów i zagrywki pod publiczkę. Zachód przeto uznał, że na poparcie zasługuje zawsze ujmująco uśmiechnięty, przebiegły, skłonny do rozmów Gorby.

Potrzeba wzmocnienia swojej władzy skłoniła Gorbaczowa do porozumienia z osłabionym, ale wciąż silnym Jelcynem. Zaskoczył tym wszystkich. Zawieszenie broni jest wstępem do nowej umowy związkowej **Związku Suwerennych Republik Radzieckich**. Porozumienie w tej sprawie podpisało dziewięć republik, które jeszcze chcą rozmawiać z Gorbaczowem (sześć już nie chce).

Wspólne budowanie nowego kraju przez Gorbaczowa, Jelcyna i przywódców ośmiu innych republik jest chyba jedynym sposobem na pokój w ZSRR i na świecie. Ale nie pierwsza to nadzieja i zapewne nie ostatnia. Słychać już groźby i głosy protestu konserwatystów, których zabrakło przy stole rozmów. Nie wiadomo, czy dialog będzie trwały. Czy politycy mogą dobrowolnie zrezygnować ze swych ambicji i władzy. Czy możliwy jest spokój, kiedy wulkan ciągle mruczy i grozi wybuchem. Przyszłość pary Gorbaczow — Jelcyn i całego ZSRR to równanie z wieloma niewiadomymi.

ANDRZEJ GONTARZ

Człowiek-orkiestra, czyli Roman Popłonyk na pilskim rynku

„Bańki puszczamy, kłopotów nie mamy!!!" — to maksyma „bańkozoła" Garry'ego Thomasa

Bańki nad Piłą

Nigdy dotąd Szkoła Podstawowa nr 11, największa w Pile, nie miała takich dziwnych gości. Pewnego czerwcowego dnia na dziedzińcu szkolnym oprócz różnych niezwykłych rekwizytów teatralnych pojawiły się także ogromne 3-metrowej wysokości lalki. Wszyscy uczniowie, a także liczni mieszkańcy nowej dzielnicy Piły — Jadźwiżyna — przybiegli na przedstawienie zwabieni dźwiękami elektronicznej muzyki. Każdy ruch ogromnych postaci w kierunku publiczności wywoływał piski i krzyki. Tylko najodważniejsi zdobywali się na to, by dotknąć ogromnej dłoni lub pociągnąć za powłóczystą szatę. Ale aktorom z wrocławskiej grupy teatralnej „Klinika Lalek" wcale to nie przeszkadzało. Wręcz przeciwnie, prowokowali widownię do wspólnej zabawy.

— *Naprawdę rzadko zdarza się obejrzeć w Pile tak wspaniałe widowisko teatralne* — powiedziała pani Teresa Kędzierska, dyrektorka szkoły.

Tego samego dnia w klubie Spółdzielni Mieszkaniowej „Labirynt" pojawili się... Indianie. Teatr „Sun Ergos" z Calgary w Kanadzie wykorzystuje bowiem w swoich inscenizacjach legendy i podania plemienia Czarnych Stóp, a aktorzy występują w autentycznych strojach, pióropuszach i maskach Indian. Młoda widownia oglądała spektakl w wersji oryginalnej, a więc po angielsku. Ale nawet ci, którzy słabiej znali język, doskonale zrozumieli, w jaki sposób nieznośny kojot wypuścił na wolność północny wiatr.

Międzynarodowe Targi Inicjatyw Teatralnych dla dzieci i młodzieży w Pile były niesłychaną gratką nie tylko dla miłośników teatru, ale także dla wszystkich mieszkańców tego spokojnego miasta. Po ulicach przez cały tydzień chodzili mimowie na szczudłach. Garry Thomas — showman z USA puszczał tu największe na świecie bańki mydlane. A melomanom przygrywał skoczne melodie jazzowe człowiek-orkiestra, czyli Roman Popłonyk z Wrocławia. Jego dziwaczny instrument skonstruowany jest z kilku trąbek, talerzy, tary do prania i... kto wie z czego jeszcze.

Do Piły — miasta bez teatru — zjechało aż 12 teatralnych zespołów polskich i 5 zagranicznych. Trzeba tu zaznaczyć, że miasto, mimo iż nie ma teatru, posiada aż 5 scen, na których na co dzień występują objazdowi artyści, rzadko jednak reprezentujący wysoką klasę, a najczęściej chałturę i bylejakość. Toteż pilscy miłośnicy scenicznej muzy aż zacierali ręce z radości. Podczas Targów obejrzeć można było codziennie 5-6 przedstawień. Prawdziwy maraton! Na dodatek pojawili się w mieście znakomici goście — aktorzy i reżyserzy, między innymi Halina Machulska, Maciej Wojtyszko, Andrzej Maleszka.

W Pile obejrzeliśmy, poza wspomnianymi już wyżej, spektakl pt. „Kalif za siódmą górą" w wykonaniu Państwowego Teatru Lalek „Pinokio" z Łodzi. Główną rolę w przedstawieniu grały... poduszki.

Duże wrażenie zrobił na widzach „Teatr Ognia i Papieru" Grzegorza Kwiecińskiego z Opola. Cała scena tegoż teatru mieściła się w jednej walizce zawierającej papierowe wycinanki, druciane drabinki, jedwabne chusteczki i palnik spirytusowy.

Trzy ciekawe inscenizacje zaprezentował teatr „Wierzbak" z Poznania. Posługując się bardzo skromnymi środkami artystycznymi — ubogą scenografią, skromnymi kostiumami — zespół przedstawił w swoich sztukach ważne problemy dotyczące nas wszystkich — dużych i małych. Toteż „Wierzbaka" oglądali w Pile z dużym powodzeniem zarówno przedszkolaki, jak i całkiem dorośli ludzie.

Sztukę o Kasparze Hauserze, który jako małe dziecko uwięziony został w piwnicy i wypuszczony z niej dopiero jako szesnastoletni chłopiec, przedstawił holendersko-niemiecki teatr „Manufaktur Theater". Sam temat oraz ciekawa forma widowiska sprawiły, że wielu widzów uznało ten właśnie spektakl za najciekawszy podczas Targów.

Nie zabrakło też w Pile całkiem tradycyjnych kukiełkowych przedstawień teatralnych dla dzieci, jak na przykład: „Miłość do trzech pomarańczy" w wykonaniu Teatru Lalek „Pinokio" z Łodzi, czy „Mała księżniczka" — spektakl wystawiony przez Teatr Lalek z Wałbrzycha.

To tylko niektóre przedstawienia pokazane podczas Targów.

Zainteresowanie Targami Teatralnymi było w Pile niezwykle duże. Pomimo że każdy spektakl grany był dwa razy — rano i wieczorem, czasami na widowni brakowało nawet miejsc stojących. Przeważającą część publiczności stanowiła młodzież szkolna i licealna, ale przychodzili też inni ludzie zachęceni przez lokalne radio i prasę. Organizatorzy zadbali też znakomicie o wizualną reklamę imprezy. W mieście na każdym kroku natrafialiśmy na transparenty i plakaty dotyczące Targów i informujące dokładnie o miejscu i terminie poszczególnych spektakli.

Miasto bez teatru miało wspaniałe teatralne święto.

JOLANTA ZDANOWSKA
Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

W przerwach można było pogawędzić ze znanym reżyserem Maciejem Wojtyszką

Spacer z mimem

LATO ROBINSONA

ROBINSON WITA... KOSMITÓW!

„Z przypadków Robinsona Kruzoe": *„Pewnego dnia około południa dążąc ku mej łodzi zdumiałem się niezmiernie ujrzawszy na brzegu ślad... rysujący się nader wyraziście na piasku. Stanąłem w miejscu jak rażony gromem lub jakbym zobaczył upiora. Jąłem nadsłuchiwać, rozglądać się dokoła... Skąd się ten ślad wziął tutaj, nie wiedziałem, ani nie potrafiłem w żaden sposób odgadnąć. Myśli kłębiły mi się w głowie, jakbym do reszty zmysły postradał... Trudno opisać, ile najróżnorodniejszych kształtów nadawała rzeczom moja zalękniona imaginacja, ile dzikich pomysłów jawiło się co chwila w mej głowie..."*

A może prawdę znamy tylko my? Eksperci „Świata Młodych" badający przekaz Robinsona z butelki „poczty rozbitków" mają powody przypuszczać, że ślad na piasku pozostawili... KOSMICI, którzy wylądowali na wyspie!!! A czy na TWOJEJ WYSPIE ROBINSONA nigdy nie wylądowali KOSMICI? Czy nie spotkałeś ich śladów? Nie słyszałeś o zjawiskach towarzyszących ich przelotom?!

Zadanie 1

NIE TRZEBA SIĘ BAĆ

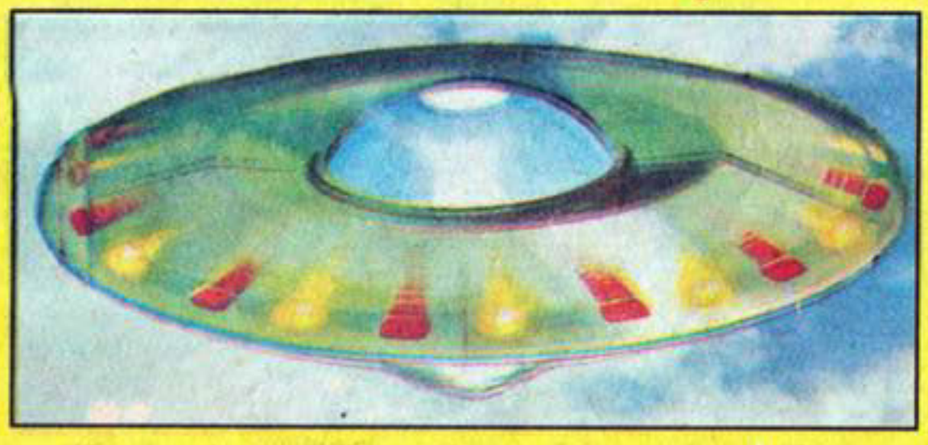

Uwaga, Robinsonowie! Kosmitów nie należy się bać. Z licznych relacji, jakie przekazali nam świadkowie spotkań z przybyszami, wynika, że zachowują się oni bardzo przyjaźnie. Nie zdarzyło się ani razu, aby komuś zrobili jakąkolwiek przykrość. Jeśli nawet porywali Ziemian na pokład swoich pojazdów, to zapewne w celu przeprowadzenia badań naukowych. Nie wywołały one nawet najmniejszych, negatywnych skutków na organizm badanego.

Jeśli więc spotka was taka przygoda, spróbujcie możliwie dokładnie opisać ją, niech stanie się świadectwem dla potomnych, dla dobra nauki. A jeśli nie będziecie mieli szczęścia do kosmitów? Nic nie szkodzi, od czego fantazja. Napiszcie relację z takiego zmyślonego spotkania. Jest to ZADANIE PIERWSZE dla Robinsonów w tym tygodniu.

Relację przyślijcie do redakcji. Na autorów najciekawszych opisów czekają nagrody-niespodzianki.

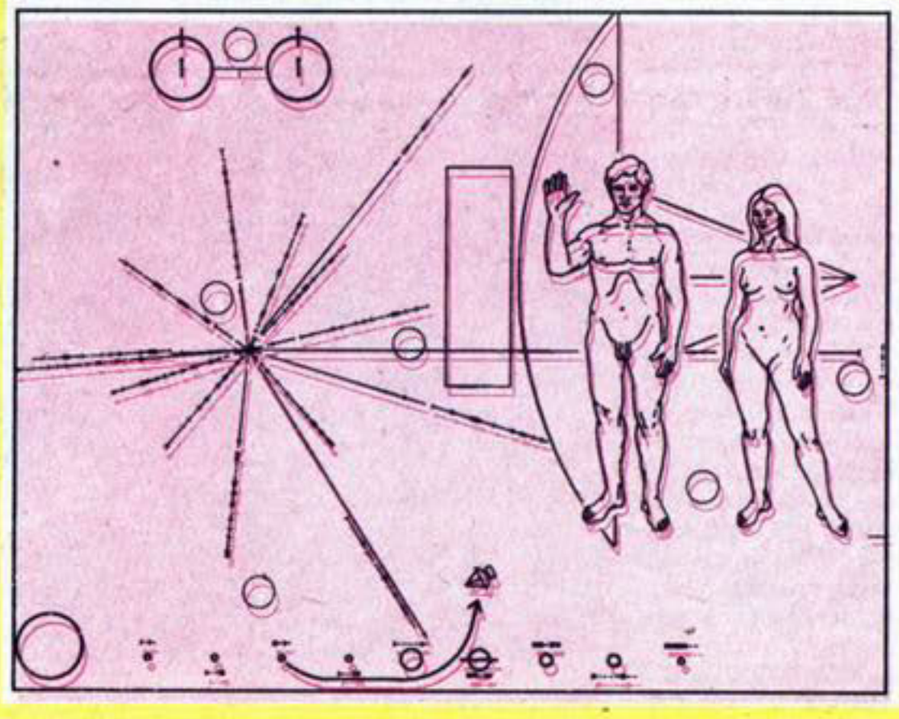

MOJE SPOTKANIE Z UFO

Był bezksiężycowy, ciepły wieczór, Słońce zaszło około godziny temu. Wyszedłem na spacer, aby rozkoszować się orzeźwiającym powietrzem. Na niebie pojawiły się pierwsze gwiazdy. Spojrzałem na Wielki Wóz i na przedłużenie jego tylnych „kół". Gwiazda Polarna świeciła swoim bladym światłem. I nagle w odległości mniej więcej 10 stopni od Gwiazdy Polarnej pojawiło się na niebie słabe światło. W pierwszej chwili pomyślałem, że to gwiazda, której wcześniej nie dostrzegłem. Jakież było moje zdziwienie, gdy stwierdziłem, że „gwiazda" porusza się, a jej światło staje się coraz intensywniejsze. „To pewnie samolot" — pomyślałem. „Ale dlaczego nie słyszę żadnego odgłosu pracy silników?" Upłynęły może 2-3 minuty, „gwiazda" urosła już do rozmiarów jabłka. Poczułem się nieswojo. Obiekt nadal pędził w moją stronę, stając się coraz większy. Teraz mogłem już rozróżnić szczegóły. Jego kształt przypominał dysk, tylko nieco grubszy. Cały obwód dysku jarzył się jasnym fioletowym światłem. Nie miałem wątpliwości, to był pojazd, ale taki, jakiego nigdy nie widziałem. UFO? — przemknęła myśl, gdy dysk zatrzymał się, a spod niego trysnął strumień światła podobny do potężnego reflektora. Dysk znowu ruszył z miejsca, błyskawicznie zniżył lot i znikł za zaroślami drzew w odległości mniej więcej kilometra. Co robić? Z jednej strony bałem się, ale z drugiej ciekawość i jakiś wewnętrzny głos podpowiadał, żeby pójść zobaczyć, co też to za dziwo wylądowało. Poszedłem. I kiedy wydawało mi się, że powinienem już dotrzeć na miejsce, nagle straciłem przytomność. Jak długo to trwało, nie wiem, może godzinę, półtorej. Kiedy obudziłem się z tego niby-snu, wokół nie było żywego ducha, nie było również pojazdu. Co się ze mną działo? Jak przez sen docierały do mnie skąpe wrażenia. Wydawało mi się, że jestem w pomieszczeniu o jasnych owalnych ścianach, że pochylają się nade mną jakieś postacie. Nie czułem nic, ogarnięty niezwykłym, błogim spokojem. A jednak to nie był sen. Na drugi dzień poszedłem znowu na miejsce, gdzie wylądował pojazd. Z łatwością odnalazłem ślady lądowania. Trzy wgłębienia w ziemi świadczyły, że pojazd osiadł na trzech jakby nogach. Znalazłem szkliste grudki piasku, najwyraźniej stopione pod wpływem wysokiej temperatury. Zrozumiałem wtedy, że moja utrata świadomości była sprawką przybyszów, którzy nie chcąc mnie przestraszyć, wprawili mnie w ten stan błogości. W tym czasie byłem prawdopodobnie poddany badaniom wewnątrz ich pojazdu. Niestety, nie wiem, co ze mną robili, ani jak ONI wyglądali. Po tej przygodzie z kosmitami trzymam na pamiątkę kilka szklistych grudek.

(Relacja **W.K.N.** — podaję tylko swoje inicjały, nie chcąc narażać się na docinki i kpiny kolegów.)

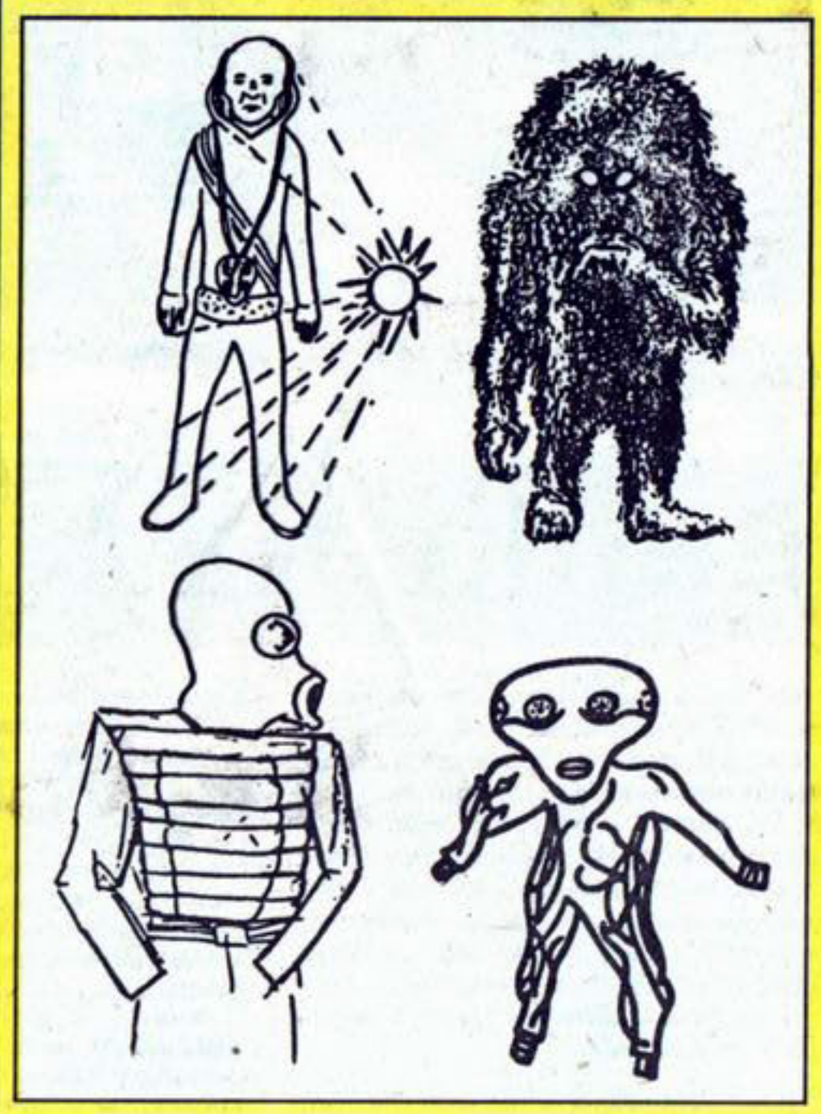

Zadanie 2

JAK ONI WYGLĄDAJĄ?

Rozbieżności są tu ogromne. Ci, co mieli szczęście widzieć z bliska przybyszów z kosmosu, twierdzą, że mają skośne oczy, zielonkawy wygląd, że są ubrani w obcisłe kombinezony koloru czarnego, zielonego, szarego, czerwonego. Jedni twierdzą, że mają wzrost 120 cm, inni, że 160, 180, a nawet powyżej 2 metrów. Jedni zamiast palców u rąk widzieli coś w rodzaju płetw. Wszyscy natomiast twierdzą, że są to istoty dwunożne, poruszające się w pozycji wyprostowanej, a więc tak jak my, ludzie. Niektórzy widzieli ich ubranych w skafandry, mających na głowach coś w rodzaju hełmów. Słowem, tak naprawdę nie wiadomo, jak oni wyglądają. Na rysunkach przedstawiamy kilka wersji wyglądu kosmitów, odtworzonych na podstawie relacji naocznych świadków.

A oto i ZADANIE DRUGIE dla Robinsonów. Narysuj kosmitę według swojej wiedzy i wyobraźni. Rysunek może być wykonany dowolną techniką. Najlepsze zostaną wyróżnione nagrodami-niespodziankami.

Zadanie 3

LIST DO KOSMITÓW

Niektórzy uczeni nie wierzą w istnienie UFO i w to, że kosmici odwiedzają Ziemię. Mają do tego prawo. Jako główny powód swej niewiary podają brak namacalnych dowodów takich odwiedzin. Relacje naocznych świadków traktują jako przywidzenia, halucynacje lub po prostu zmyślenia. Z drugiej strony uczeni wierzą, że nie jesteśmy sami w kosmosie, że wokół innych gwiazd też krążą planety, na których mogło powstać życie i społeczeństwa rozumne. Ci właśnie uczeni zaproponowali wysyłanie listów do kosmicznych braci, informujących ich o naszym istnieniu. Jeden z takich listów reprodukujemy obok. Jest to pozłacana płytka z rysunkiem, która została przymocowana do sond automatycznych „Pioneer-10" i „Pioneer-11". Rysunek-list przedstawia sylwetki ludzkiej pary, stojącej na tle schematu sondy. Na dole przedstawiono Słońce z planetami oraz trasę lotu próbnika i jej start z trzeciej planety, a więc z Ziemi. Ponadto widać położenie Słońca względem 14 pulsarów, a na samej górze symbol wodoru oraz długość jego fali podaną w systemie dwójkowym. Słowem, list ten ma zaświadczyć, że nie jesteśmy tacy głupi, że warto z nami nawiązać kontakt.

A oto **ZADANIE TRZECIE**: Jakiej treści list wysłałbyś do kosmitów?

Najciekawsze pomysły będą nagrodzone, a prace wasze wysłane do amerykańskiej agencji kosmicznej NASA. Odpowiedzi na trzy zadania (można przysłać tylko jedną) należy wysłać pod adresem redakcji: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem „Robinson wita kosmitów!".**

CO ZNAJDZIESZ NA TEJ STRONIE W NASTĘPNYM NUMERZE: ● Robinson zaprasza do pracowni ● Cuda ze zwykłej chusty ● Bransoleta? Ależ to proste! ● Czdabianie tkanin ● Biżuteria z plaży i z lasu

STARUSZKOWIE WCIĄŻ W FORMIE

W tym rajdzie nie wyrusza się w trasę z piskiem opon i nie gna na złamanie karku do mety. Jazda jest bezpieczna, choć wcale nie powolna. Szybkość i zwrotność są ważne, ale jeszcze ważniejsze: budowa i wygląd pojazdu. Za ich wierność z oryginałem zyskuje się uznanie rywali i komisji sędziowskiej.

Większość tych wspaniałych aut i motocykli, które tak okazale prezentują się na zdjęciach, jeszcze kilka lat temu można było określić mianem wraków. Tylko dzięki wytrwałej i mrówczej pracy ich właścicieli-pasjonatów dziś zasługują na miano pojazdów zabytkowych.

W czerwcu w Warszawie odbył się Międzynarodowy Rajd Pojazdów Zabytkowych. Spotkały się na nim niemiecki motocykl NSU z 1922 roku (prawdziwy rarytas) z polskimi przedwojennymi SOKOŁAMI 1000. Wzrok przyciągały i budziły podziw znakomitym stanem technicznym samochody DIXI-BMW z końca lat dwudziestych. Auta te, o mocy 15 KM, pojemności silnika 750 cm^3, rozwijają prędkość do 100 km/h i zużywają około 5 l paliwa!

Podczas rajdu rozegrano szereg konkurencji, a wśród nich próby sprawnościowe — na odcinku 10-metrowym w czasie 10 sekund dojechać przodem samochodu na odległość 1 metra od poprzeczki. Innym ważnym zadaniem kierowców było odnalezienie, w określonym czasie, 10 obiektów zabytkowych na podstawie przedstawionych ilustracji. No i gwóźdź programu — próby szybkościowe, rozgrywane, jak w każdym poważnym rajdzie, na ślimaku przy ulicy Karowej. Najszybsze okazały się dwa samochody TRIUMPH SPITFIRE.

Dodatkowe oceny można było zebrać za... strój zawodników pod warunkiem, że był ściśle związany z epoką, z jakiej wywodził się pojazd.

W imprezie wystartowało 25 samochodów i 15 motocykli. I wszystkie dojechały do mety!

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

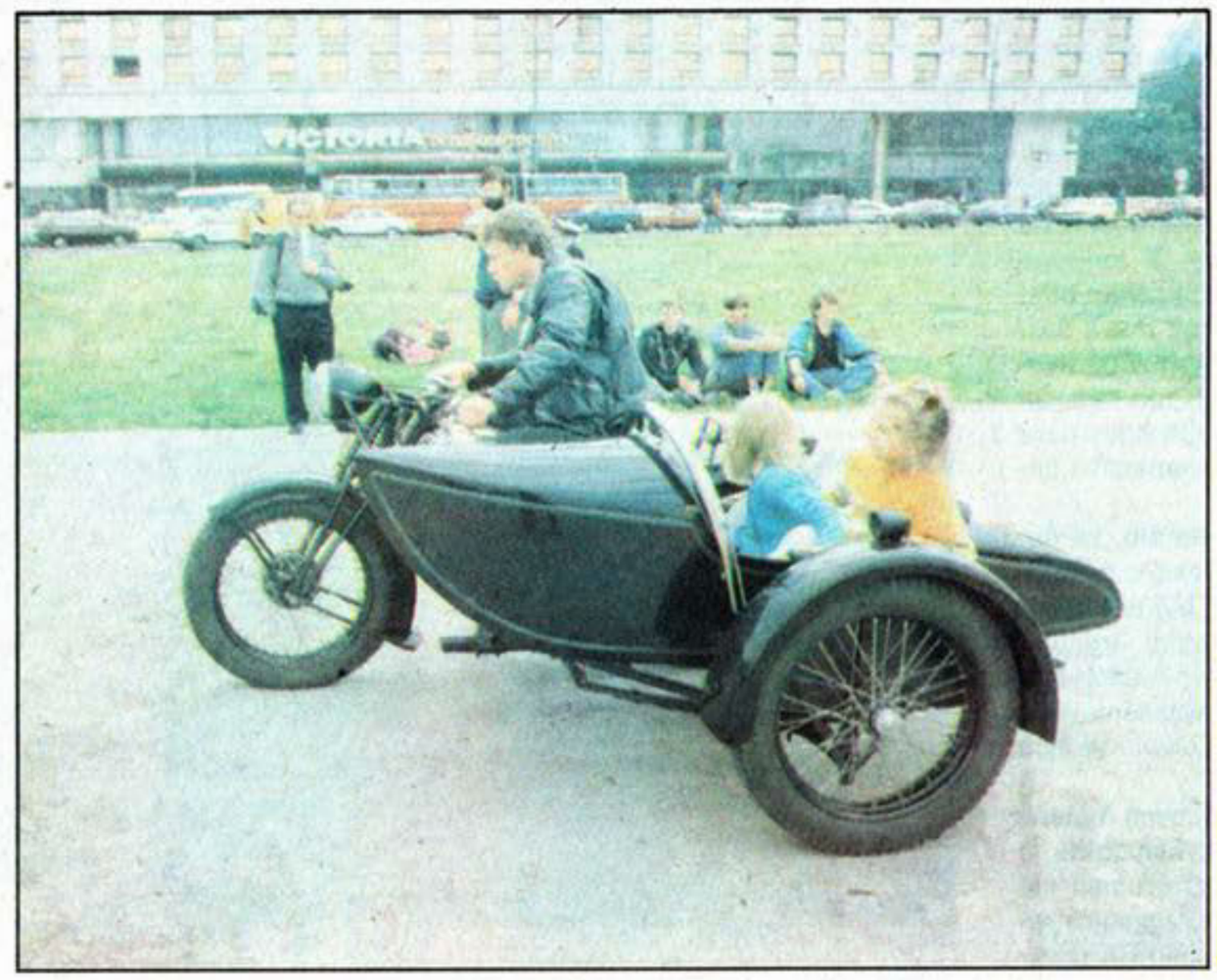

„OJCZE ŚWIĘTY, CZEKAMY!"

Na pielgrzymkach w Polsce Jan Paweł II zwykle mówił o nadziei, wolności... Kościoły były miejscem spotkań nie tylko religijnych, ale i politycznych. Wiara dawała ludziom siłę, pomagała utrzymać się w postawie antyreżimowej. Niechęć rządu do religii jeszcze bardziej podsycała zaufanie do papieża. Pamiętam, podczas jednej z jego wizyt w Polsce we wszystkich oknach w moim bloku były powywieszane obrazki, tarcze z godłem papieskim...

Ojciec Święty przekazywał nam to, na co czekaliśmy z nadzieją — ducha wolności. Nie ma się co dziwić, że z ciekawością wypatrywałem IV pielgrzymki. Temat wolności wyczerpał się, trudno więc było przewidzieć treść i główne przesłanie wizyty. Spodziewałem się odejścia od spraw polityki. Nie miałem natomiast pojęcia, o czym będzie mowa. Ze znaczkiem „Ojcze Święty, czekamy!" przypiętym do koszuli usiadłem przed telewizorem, aby śledzić przebieg pielgrzymki.

I co zobaczyłem? Zobaczyłem papieża zdenerwowanego. Wzburzonego. Gromiącego i grożącego. Po raz pierwszy w życiu widziałem go tak rozgniewanego. Gdzie podział się ten łagodny, dobrotliwy Ojciec Święty?

Jesteśmy teraz w stadium kryzysu. Do Europy jeszcze daleka droga. Oczekiwałem słów wsparcia. I nie usłyszałem ich. Zawiodłem się. Zamiast obietnicy poprawy, usłyszałem głos karzący, karcący. I nieważne tak naprawdę o co chodziło. Człowiek, który ledwo ciągnie, który wszędzie słyszy, że będzie gorzej, aby później mogło być lepiej — chce przynajmniej znaleźć pocieszenie. A jak się okazuje — nie zasługuje na pocieszenie. Ha!

Jest chyba kilka osób myślących podobnie, bo w wielu oknach nie zobaczyłem obrazków. A do Częstochowy pojadę już bez znaczka.

Darek — TRIUMFwirat

W BIAŁYMSTOKU

Niewiele osób wie, gdzie leży Białystok. Poznana przeze mnie przypadkowo dziewczyna umiejscowiła Białystok koło... Częstochowy.

Od paru dni i ja jestem skłonna nazywać to miasto Częstochową wschodniej Polski. Niedaleko niego, w Suchowoli, urodził się ksiądz Jerzy Popiełuszko, żył w nim i nauczał zamordowany ksiądz Suchodolec. Jest to wreszcie miasto, które dostąpiło niesłychanej łaski — wspólnej modlitwy z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, gdyż jako jedno z miejsc swej pielgrzymki do Ojczyzny wybrał właśnie Białystok.

Na lotnisku w Krywlanach tłumy wiernych oczekiwały papieża od samego rana. Wspólnie modlono się, śpiewano religijne pieśni. O 10.30 załopotały chorągiewki, rozległy się brawa, radosne okrzyki — nadlatywały helikoptery. Z jednego z nich wyszedł Jan Paweł II i zanim udał się do ołtarza, by rozpocząć mszę św., objechał poszczególne sektory. Coś ścisnęło w sercu, że to jednak nie sen, że stąpa tu, po tej ziemi Wielki Misjonarz niosący wszystkim dobroć, miłość i pokój.

W czasie mszy odczuwało się, że papież darzy ziemię białostocką szczególnym uczuciem — przecież był tu nieraz, zanim zasiadł na papieskim tronie... W czasie homilii do wiernych nie trzymał się ściśle przygotowanego wcześniej tekstu, mówił to, co mu dyktowało w tym momencie serce.

Nie, nie ma słów mogących opisać wzruszenie wszystkich przybyłych na tę wielką uroczystość. Byli wśród nich nie tylko Białostoczczanie — Polacy, ale i Tatarzy (zamieszkujący Bohoniki i Kruszyniany), byli także Białorusini. Ci ostatni musieli przebyć długą drogę, by wreszcie znaleźć się na tym polu, tak blisko ołtarza i, trzymając wielki transparent, podkreślić, że to oni — katolicy z Białorusi!

★ ★ ★

Po uroczystości, gdy wokół pustego już ołtarza zostało niewielu zgromadzonych, rozmawiam z księdzem Krzysztofem Pażarskim — proboszczem parafii w Duniłowiczach i Łuczaju na Białorusi, Polakiem od półtora roku przebywającym na Wschodzie. Mówi, że z województwa witebskiego przyjechało 90 osób. Zgłosiło się dużo więcej chętnych, ale trudności stawiane przez władze zniechęciły wielu. Długo starali się oficjalnie o przyjazd do Polski, a oficjalne pozwolenie dostali... dopiero dwa dni przed wyjazdem! W ostatnim momencie zaczęły się także kłopoty „papierkowe" i finansowe. Okazało się, że muszą zapłacić władzom po 30 rubli od osoby! Na szczęście jeden z księży założył całą sumę (bagatela: 24 tysiące rubli!).

Korzystając z okazji, pytam księdza o wszystko, co jest związane z pracą kapłańską na Białorusi.

Trudności rzeczywiście są. Dwa razy wzywano już księdza na rozmowę. Zarzucano mu m.in. to, iż podburzał ludzi, by w czasie wyborów głosowali za odłączeniem Białorusi od ZSRR. I ostrzeżono, iż wiza księdza może zostać „przykrócona", a on sam odwołany z powrotem do Polski. Ksiądz zaś, jak sam powiedział, chce zostać na Białorusi przez pięć lat i wówczas ubiegać się o obywatelstwo. Ciągnie go bowiem i potrzeba pracy kapłańskiej, tak niezbędnej na tych terenach, i trochę własne korzenie — tutaj urodzili się i wychowali jego rodzice.

Z pracą kapłańską jest ciężko. Do kościoła przeważnie garną się dzieci. Starsi, ci, którzy przeżyli kilkadziesiąt lat komunizmu, mówią często, iż nie rozumieją spraw wiary, ale... nie sprzeciwiają się krzewieniu jej w sercach swoich pociech.

Podczas lata ksiądz Krzysztof planuje pierwsze komunie dzieci. A będą to nie tylko dzieci z parafii, ale i te, które przyjadą na wakacje do dziadków choćby i z Moskwy. Do pierwszej, zorganizowanej po kilkudziesięciu latach, komunii przystąpiło czterdzieścioro dzieci, do następnej — już dziewięćdziesięcioro, a w tym roku będzie może jeszcze więcej.

Pytam się, co ksiądz sądzi o spotkaniu papieża w cerkwi. Słyszę o ogromnej potrzebie pojednania między kościołem katolickim a prawosławnym. Jednakże droga do tego jest jeszcze daleka, dzielą nas obyczaje, wiara starszych, którym księża kiedyś zakazywali wstępu w progi świątyń prawosławnych...

Na pamiątkę naszego spotkania robimy zdjęcie.

Papież o siedemnastej gościł w białostockiej cerkwi Świętego Mikołaja. Powiedział wówczas, stojąc wśród duchownych prawosławnych, iż na tej ziemi religie katolicka i prawosławna żyły obok siebie przez wieki.

Jednakże i od wieków trwały między nimi, delikatnie mówiąc, nieporozumienia. Nawet do dnia przyjazdu Ojca Świętego...

★ ★ ★

Jana Pawła II nie ma już w Polsce. W naszym mieście jako pamiątka Jego pielgrzymki do Ojczyzny pozostanie pomnik księdza Jerzego Popiełuszki (pod którym papież złożył kwiaty) i fragment ołtarza (miejmy nadzieję, że pozostanie) umiejscowionego na szczycie kopca — symbolu spotkania nieba z ziemią. Płaszczyznę, na której stoi ołtarz, podpiera płaskorzeźba przedstawiająca drzewo — symbol kościoła — ludu Bożego.

Kajka

Opieka medyczna stale w pogotowiu

Ołtarz na lotnisku w Krywlanach

PRZEJECHAŁ KOŁO NASZEJ BUDY!

Warszawa, godzina 8.30 rano. Idziemy Alejami Ujazdowskimi w stronę Górnośląskiej. Przed nami pełno ludzi, uczestników pielgrzymek. Wszyscy się spieszą. Dochodzimy do celu wyprawy — wolnego miejsca przy krawężniku. Balony, chorągiewki, które będą Go witać wraz z naszą radością.

Godzina 9.00. Już niedługo. Tak cieszę się z tej chwili, bo bardzo Go kocham.

Przejeżdża samochód policyjny. Później dwa następne, dalej prasa. Nagle podnosi się lekka wrzawa i pierwsze oklaski, z czasem coraz głośniejsze i żywsze. Ludzie śmieją się, coś krzyczą. Oto ukazuje się oszklony wóz i szybko mknie ku nam. Wyraźnie już widać uśmiech okalający twarz Ojca Świętego, widać Jego uniesioną rękę pozdrawiającą nas zwykłym, ciepłym, serdecznym gestem. Przejechał.

Wszyscy mkną w stronę Agrykoli. Niektórym udaje się dostać na sam placyk pod kładką, blisko Niego. My siadamy na miękkiej trawce, obok wozów policyjnych. Zaczyna się Msza Święta.

Słychać religijne pieśni, później... mówi już tylko On. Ileż w tym głosie jest kojącej smutek miłości, mądrości i prawdy. Piękne słowa o naszej religii, o miłym przyjęciu, jakie Mu tu zgotowano, o zmianach już dokonanych i tych, których trzeba jeszcze dokonać dla przyszłości naszego kraju — kraju europejskiego.

Wiele pochwalał, coś zganił, wytłumaczył.

Udzielił nam prawdziwej lekcji. Niezapomnianej lekcji miłosierdzia.

Edyta Ciborska

Autorka wraz z grupą pielgrzymów z Białorusi

XXI Wakacyjny Turniej Piłkarski „Świata Młodych" i firmy „Puma"

NAPASTNIK JAK SALVATORE SCHILLACCI

Omawialiśmy już specyfikę gry bramkarza, obrońcy i pomocnika. Dziś zajmiemy się formacją, której podstawowym zadaniem jest strzelanie goli — linią ataku. Napastnicy są najczęściej zawodnikami wykańczającymi akcje drużyny. I dlatego dostarczają widzom najwięcej wrażeń.

Teoria futbolu wyróżnia środkowego, lewoskrzydłowego i prawoskrzydłowego napastnika, chociaż w dzisiejszej praktyce te dość sztuczne podziały straciły rację bytu. Roszady w ustawieniu, wielofunkcyjność i uniwersalność poszczególnych graczy oraz ciągłe zmiany pozycji sprawiają, że dobry napastnik powinien być skuteczny na całej szerokości boiska.

Wybitnych graczy pierwszej linii nigdy nie brakowało. Podczas ostatnich mistrzostw świata wspaniale radzili sobie na tych pozycjach **Voeller** (RFN), **Careca** (Brazylia), **Lineker** (Anglia), **Milla** (Kamerun), a przede wszystkim **Schillacci** (Włochy). Ten ostatni zdobył tytuł króla strzelców w turnieju i wybrano go najlepszym zawodnikiem imprezy. Posiada niesamowity refleks, umiejętność błyskawicznego strzału z obu nóg i głową, jest bardzo szybki. Najskuteczniejszy snajper „Italii'90" zadziwiał też piłkarskim instynktem. Zawsze przebywał tam, gdzie się go nikt nie spodziewał i — co najważniejsze — gdzie akurat znajdowała się piłka. Imponował więc wspaniałym przeglądem sytuacji. Wyróżniał się też nienaganną techniką, elegancją i polotem. Potrafił strzelić gola z ostrego kąta i z dużej odległości.

Bardzo ważnym zadaniem napastników występujących na tzw. skrzydłach jest wypracowywanie pozycji strzeleckich partnerom operującym w środkowej strefie pola karnego. Szybkie rajdy wzdłuż linii autowej i celne dośrodkowania to typowe zagrania skrzydłowych. Do nich należy egzekwowanie rzutów rożnych. Mistrzem w tej sztuce był niegdyś **Robert Gadocha** (na zdjęciu z lewej strony), którego występy podczas mistrzostw świata w RFN wzbudzają zachwyt do dziś. Nieco inne walory prezentował **Grzegorz Lato**, którego głównym atutem była szybkość i nieprawdopodobna kondycja. Wspólnie z Gadochą i **Andrzejem Szarmachem** tworzyli najskuteczniejszą linię ofensywną mistrzostw.

Nie będę długo rozwodził się na temat wymogów, które muszą spełniać wszyscy napastnicy. Celność i siła strzałów, refleks, prędkość, uderzenie piłki lewą i prawą nogą oraz głową, wreszcie umiejętność przewidywania rozwoju podbramkowych sytuacji — oto podstawowe cechy dobrze wyszkolonego piłkarza z ofensywy.

RADY KAZIMIERZA GÓRSKIEGO

Wielokrotnie podkreślałem, że we współczesnym futbolu coraz bardziej zaciera się podział na formacje. Jeszcze trudniej jest mówić o poszczególnych funkcjach każdego z graczy. Niezbędna jest uniwersalność. Można nawet powiedzieć, że na boisku występuje jeden bramkarz i dziesięciu zawodników, którzy w zależności od sytuacji przebywają na obu połowach placu gry. Ale — co mocno podkreślam — na takie postępowanie mogą pozwolić sobie jedynie zespoły świetnie wyszkolone. Uczestnikom zawodów „Świata Młodych" radzę przestrzegać (chociaż nie rygorystycznie) starych podziałów na obrońców, pomocników i napastników. Bo najgorszym sposobem gry jest walka systemem „gdzie piłka — tam wszyscy". Ta metoda nie gwarantuje sukcesu. Należy też pamiętać, że każda pozycja na boisku jest jednakowo ważna, ale wymaga od futbolistów trochę innych predyspozycji. Życzę sukcesów.

Spisał **Z.P.**
Fot. **archiwum**

Szybka zmiana miejsc

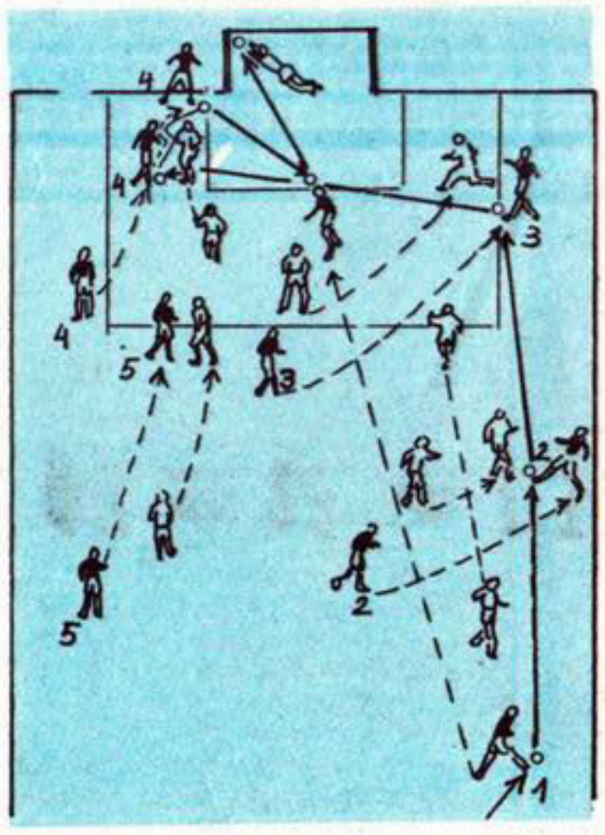

Wzór pomysłowej akcji ofensywnej demonstruje rysunek. Zwróćcie uwagę na poruszanie się zawodników w ciemnych koszulkach. Atak rozpoczyna gracz nr 1. Zagrał on na tzw. dobieg do partnera nr 2, a sam w trakcie rozwijania akcji zajął pozycję tuż przed polem karnym (linie ciągłe oznaczają drogę piłki, przerywane — drogę przebytą przez zawodników). Zawodnik nr 2 podaje prostopadle, również na dobieg, do kolegi nr 3. Ten centruje wybiegającemu partnerowi nr 4. Następuje błyskawiczny i krótki przebój (minięcie obrońcy) i centra bita wstecz. W efekcie pada bramka strzelona głową przez zawodnika, który z pozycji prawego skrzydłowego zdążył dobiec do centry.

Powyższa akcja jest dobrym przykładem umiejętności napastników, którzy potrafią uwolnić się spod opieki rywali dzięki szybkiej zmianie miejsc. **(zp)**

Planowane harce piłki

Często jesteśmy świadkami tzw. fałszu, kiedy to piłka precyzyjnie zatacza przedziwny łuk, dzięki któremu mija nawet szczelnie ustawiony „mur". Dlaczego tak się dzieje? Otóż fałsz zależy od sposobu uderzenia piłki.

Kopnięta w sam środek nie będzie się obracała podczas lotu wokół własnej osi. Jej tor jest wówczas balistyczny; linia wznoszenia, na skutek oporu powietrza, jest dłuższa od linii opadania. Ponieważ tak oddany strzał jest łatwy do przechwycenia przez przeciwników — doświadczeni zawodnicy stosują inne metody zagrywek. Kopią piłkę nie w sam środek, lecz w boki. Wówczas nabiera ona obrotu wokół własnej osi (pionowej). Tor jej lotu odchyla się od kierunku kopnięcia. Przy takim sposobie zagrywki piłka omija ustawionych na swej drodze przeciwników. Przedstawia to rysunek 1.

Rysunek 2 dotyczy tego samego problemu. Pokazuje, że „fałszem" można także egzekwować kornery. Zwróćcie uwagę na wielkość strzałek zaznaczonych na piłce. Są one proporcjonalne do siły podkręcania piłki, czyli umiejętnego uderzenia jej w bok.

Rozpatrzmy jeszcze takie przypadki, kiedy obroty dookoła osi (tym razem poziomej) wpływają na wysokość toru lotu piłki — kopniętej w dolną lub górną część (patrz rysunek 3). I tu wielkość strzałek (na piłce) jest proporcjonalna do siły prędkości wirowania. Tor lotu piłki jest tylko wtedy krótki, kiedy obraca się ona w kierunku własnego lotu (wariant III i V). Przy jej przeciwnym obrocie „szybowanie" będzie znacznie dłuższe (wariant I. i IV) od toru lotu piłki kopniętej w sam środek (wariant I). Wysokość lotu zależy zawsze od szybkości wirowania. **(zp)**

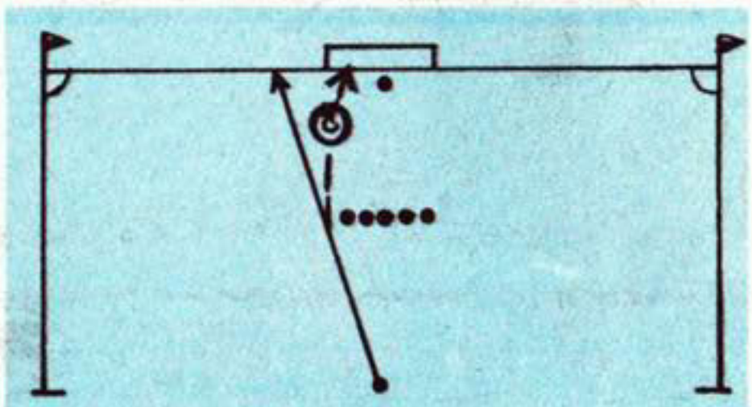

rysunek 1

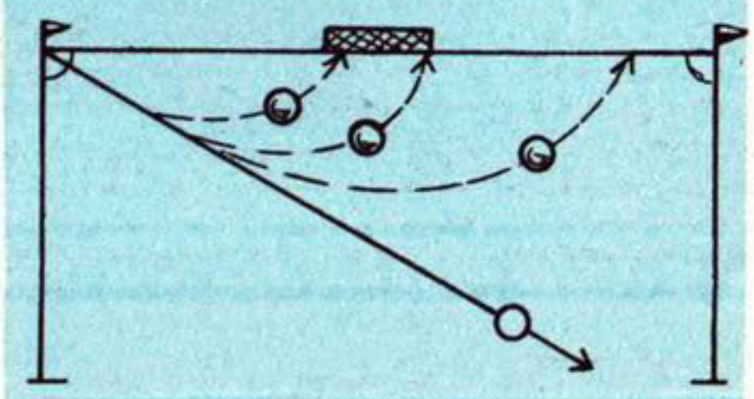

rysunek 2

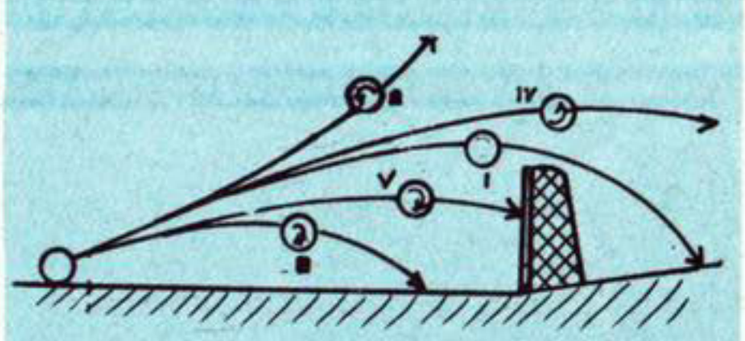

rysunek 3

Liderzy szkolnego boiska

GRAĆ JAK GULLIT

(Inf. wł.) Trzynastoletni **Bogdan Rychert** (na zdjęciu) jest uczniem szkoły podstawowej w Kraśniku Górnym (woj. jeleniogórskie). Jego wielką pasją jest piłka nożna, a ulubionym zajęciem strzelanie goli.

Bogdan ma zadatki na dobrego napastnika. Na boisku wyróżnia się szybkością, dynamiką, skutecznym dryblingiem i silnym strzałem. W szkolnej drużynie piłkarskiej zdobywa najwięcej bramek, ale jego marzenia sięgają wyżej. Chciałby trenować futbol w jakimś dużym ligowym klubie i grać w przyszłości tak pięknie jak jego idol — Holender **Ruud Gullit**. Trzynastolatek próbował już ćwiczyć w BKS Bolesławiec, lecz dojazdy do klubu były zbyt uciążliwe. Ma nadzieję, że po ukończeniu szkoły podstawowej podejmie regularne treningi i będzie podnosić swoje piłkarskie umiejętności.

Utalentowany chłopak jest wszechstronnym sportowcem. Wiosną, z kolegą szkolnym **Dariuszem Ziębkiewiczem** zajął pierwsze miejsce w rejonowych zawodach tenisa stołowego. Jednak futbolu na pewno nie zdradzi. **(ab)**

Fot. **ANDRZEJ BACZYŃSKI**

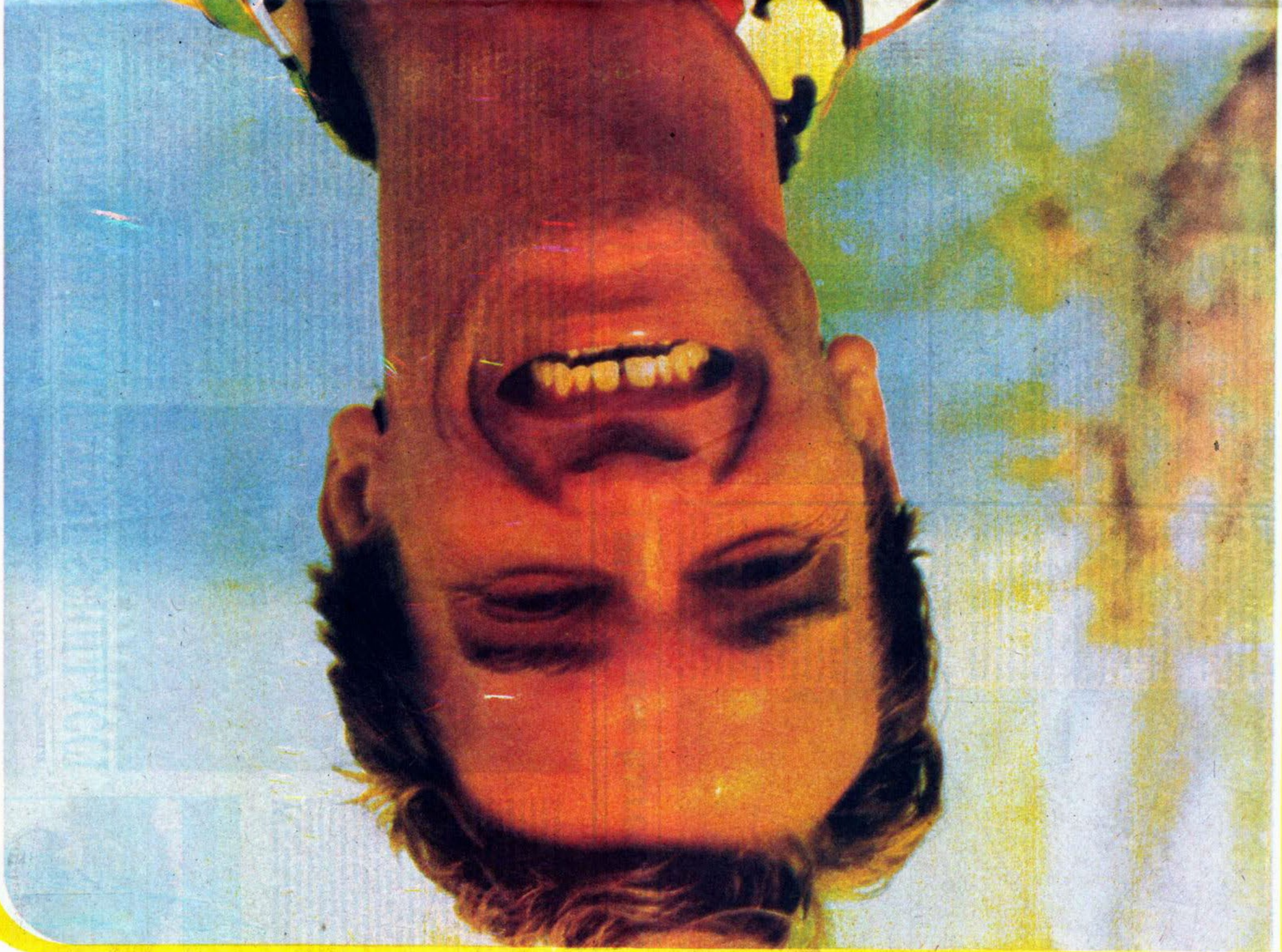

ARNOLD SCHWARZENEGGER

FOTO: STILLS

KĄCIK RÓŻNOŚCI

DRÓB ZMILITARYZOWANY

W obozach armii amerykańskiej rozłożonych na pustynnych terenach Arabii Saudyjskiej w czasie konfliktu w Zatoce Perskiej każdego ranka rozlegało się gromkie pianie kogutów.

Ludność miejscowa, a także żołnierze z jednostek innych państw, nie mogli zrozumieć, dlaczego Amerykanie przywieźli ze sobą tyle żywego ptactwa. Podejrzewali, że jednak nie na rosół.

Tajemnica wyjaśniła się. Kury są szczególnie uwrażliwione na zanieczyszczenie powietrza. Stają się wyraźnie zdenerwowane, szukają schronienia.

Amerykanie bojąc się, że Irakijczycy użyją gazów trujących, zaopatrzyli każdą swoją jednostkę odlatującą na Bliski Wschód — w koguta lub kurę. Wszystkie z rasy leghornów w białym upierzeniu (białe, bo lepiej znoszą palące słońce pustyni).

Drób został już zdemilitaryzowany, ale czy wrócił do Stanów — agencje nie podały!

W małym miasteczku USA redaktor miejscowego pisemka (...) nie mógł znaleźć tematu do kolejnego artykułu wstępnego. (...) Zdesperowany, przepisał ze Starego Testamentu dziesięcioro przykazań i bez żadnego komentarza, tylko z tytułem: „Pamiętaj!" wydrukował na czele numeru. Po paru dniach dostaje list: „Cofam prenumeratę. Nie pozwolę się wtrącać do moich spraw prywatnych. John Smith".

(z *„Cicer cum caule"* **Juliana Tuwima**)

ŚM Imionnik

● **BORYS** — skrót od Borysława — słowiańskiego imienia męskiego oznaczającego tego, który ma być sławny dzięki walce. Imię popularne w Rosji. W Polsce występować zaczęło dopiero w ostatnim dziesięcioleciu.

● **WAWRZYNIEC** — polski odpowiednik łacińskiego imienia Laurencjusz *(człowiek pochodzący z miasta Laurentum)*. W Polsce znane było od średniowiecza, bardziej popularne wśród chłopów i mieszczan, rzadsze wśród szlachty. Od XIX wieku używane niezbyt często.

Na niechluje, brudasy zwykło się obraźliwie mówić, że „świniaki", „wieprze". Ben jest prawdziwym wieprzkiem, a mieszka na przedmieściu Londynu schludnie, czysto i wytwornie.

W oknie jego — czy można to nazwać chlewikiem? — wiszą firaneczki, w doniczkach kwitną kolorowe kwiaty. Ben sypia na płóciennym tapczaniku, jada w ceramicznym korytku, ma ustronny WC-ecik z bieżącą wodą. Koło domku Bena po prostu pachnie czystą świnką.

PRZYPOMNIENIE NA CZASIE

Udar słoneczny groźny jest nie tylko dla ludzi. Psa, kota, królika, kanarka, a nawet mysz (także Szarą) również trafiają i porażają promienie słoneczne. Zwierzęta żyjące na swobodzie w upalnie dni szukają cienia, hodowanym trzeba stworzyć „cieniste warunki".

Nie przesadzajcie z „opalaniem" psów i świnek morskich na plażach.

Znajome psy prosiły, aby powiedzieć ich państwu, że pozostawianie zwierząt na parkingach w zamkniętych samochodach to zbrodnia.

W krajach Południa troskliwi i rozsądni gospodarze zakładają w słoneczne dni swoim zwierzętom pociągowym — kapelusze. We wszystkich krajach latem, w czasie upałów prawdziwi miłośnicy zwierząt ustawiają pojemniki z wodą — dla ptaków, dla kotów, dla psów, dla... myszy też!

MYŚLI NA GWOŹDZIU

...na co Myszy ogon?

Rys. **MAGDA JASNY**

Anegdoty o ... znanych

Pod koniec lat trzydziestych będący u szczytu sławy Julian Tuwim nadawał telefonicznie depeszę. Panienka przyjmująca depeszę powtórzyła bezbłędnie treść, adres i nazwisko adresata, natomiast „zacięła" się przy nazwisku nadawcy.

— Tufin?... Tuwin?... Przepraszam, nie dosłyszałam!

— W takim razie przeliteruję... Julian.

— Tak, imię wiem, Julian! Ale nazwisko, proszę!

— Proszę pisać: T — jak tlen, U — jak uran, W — jak wodór, I — jak iperyt, M — jak mangan.

— Aha! Tuwim! — wykrzyknęła radośnie panienka. — Julian Tuwim!

— Więc wie pani już kim jestem?!

— Oczywiście! Na pewno jest pan chemikiem!

TELEWIZJA

10, 11, 12 sierpnia

SOBOTA 10 VIII

Program 1.

8.00 W sobotę rano — magazyn gospodarczy; **8.35** Ziarno — magazyn redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców; **9.00** Wiadomości poranne; **9.10** Teleferie: „Kacze opowieści", „14-letni 30-latek" — filmy Disneya; **10.25** Na zdrowie — magazyn rekreacyjny; **10.45** Pieśń i poezja Powstania Warszawskiego; **11.10** Telewizyjny koncert życzeń; **11.40** Zielona linia — „Po drodze do Europy" — reportaż; **12.20** Żyć — magazyn ekologiczny; **13.25** „Czasy katedr" (9-ost.) — serial dok. franc.; **14.55** Wielki sport — koszykówka zawodowa NBA; **15.45** Telefoniada — teleturniej z udziałem widzów; **16.30** Opoka — program redakcji katolickiej; **16.45** Rock — Express; **17.15** Teleexpress; **17.35** Klub Dobrej Książki; **18.00** „Powrót do marzeń" — film dok.; **18.25** Butik; **18.55** Z kamerą wśród zwierząt; **19.15** Dobranoc — „Domel"; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Dwulicowa kobieta" — komedia USA, reż. G. Cukor; **21.50** Studio Młodych — relacja z Częstochowy; **22.15** Sportowa sobota; **22.35** Wiadomości wieczorne; **22.55** Tina Turner w Barcelonie; **23.55** „Macgiver": „Ostatnia pozycja" (2) — serial USA

Program 2.

7.25 Kaliber'91 — wojskowy magazyn publicystyczny; **8.00** CNN — Headline News; **8.10** „Kapitan Planeta i Planetarianie" (21) — serial anim. USA; **8.35** Magazyn telewizji śniadaniowej; **9.15** Tygiel — magazyn kulturalny; **9.50** Studio Młodych — Częstochowa; **10.15** Magazyn telewizji śniadaniowej; **10.40** „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole'a" (3) — serial ang.; **11.05** Tacy sami — wydanie w języku migowym; **11.25** Dookoła świata — Na linii południowego Pacyfiku; **11.55** Magazyn żeglarski; **12.25** Złota płyta Krystyny Prońko; **13.25** Zwierzęta świata — „Monsun, który nie nadszedł" (1); **13.55** Czwartek gdański — spotkania gitarzystów; **14.25** Ze wszystkich stron; **14.55** Program dnia; **15.05** Ojciec Święty na Jasnej Górze; **15.30** „Pan wzywał, milordzie?" (1) — serial ang.; **16.20** „Ja" — poezje M. Pawlikowskiej; **17.00** Punkt widzenia — bis; **17.30** Wzrockowa Lista Przebojów Marka Niedźwieckiego; **18.00** Program lokalny; **18.30** Recital Mariusza Lubomskiego — laureata Festiwalu Piosenki Studenckiej; **19.30** Galeria 38 milionów — progr. publ.; **20.00** Witold Małcużyński — ostatni romantyk fortepianu; **20.40** Małe formy grafiki — progr. publ.; **21.00** „Hale i Pace" — angielski program rozrywkowy; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Bez znieczulenia; **22.00** Akatyst ku czci Bogurodzicy; **22.05** Lepiej późno niż wcale — mag. rozrywkowy; **23.30** CNN — Headline News; **23.40** Program na niedzielę

NIEDZIELA 11 VIII

Program 1.

7.55 Program dnia; **8.00** Kraj za miastem; **8.20** Od niedzieli do niedzieli; **9.00** Kino Teleferii: „Ufo, czyli kosmici na dworze króla Artura" — film USA (Na motywach powieści M. Twaina „Jankes na dworze króla Artura" — opowieść o konstruktorze i jego sobowtórze przeniesionych w przeszłość); **10.30** „Przygody roślin" (9) „Wojna czy pokój" (współdziałanie roślin — ich wspólny front w walce ze zwierzętami — ssakami i owadami); **11.00** Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi; **11.25** Ściśle jawne — wojskowy program publicystyczny; **11.50** Telewizyjny koncert życzeń; **12.20** Circom Regional prezentuje; **12.50** Magazyn „Morze";

MAJĄ DŁUGIE BRODY I DŁUGI ŻYWOT

Nie wiadomo kiedy powstały, ani skąd się wzięły. Po prostu są!

Wiele przesądów dobrze „żyje" w teatrze. *Kiedy uczyłem się teatru, moi starsi koledzy instruowali mnie, czego w teatrze robić nie wolno. Co przynosi pecha...* — zwierzał się Wacław Sadowy.

Na przykład przydeptywanie roli. Jeżeli egzemplarz z tekstem sztuki spadnie na podłogę, należy go niezwłocznie przydeptać nogą. „Nie przydeptaną" rolę można — tak głosi przesąd — natychmiast spisać na straty. Będzie „położona".

Na przykład gwizdanie. W teatrze nie wolno gwizdać, bo „wygwiżdże widownia".

Na przykład nie wolno jeść pestek dyni ani słonecznika, bo to grozi... wymieceniem publiczności z teatru (?).

Niektórzy reżyserzy boją się pawich piór w teatrze. Z tego powodu twórca Teatru Polskiego Arnold Szyfman nigdy nie wystawił „Wesela" Stanisława Wyspiańskiego. Pawie przynoszą nieszczęście, natomiast szczęście — garbaci. Dyrektor Szyfman zatrudniał „przynoszącego szczęście" garbatego inspicjenta.

Trumna na scenie — można oczekiwać czegoś najgorszego.

Wielka aktorka Maria Dulęba przestrzegała swoich uczniów, aby nigdy do teatru nie wchodzili lewą nogą.

Starzy aktorzy opowiadają, że ich jeszcze starsi koledzy przed wejściem na scenę trzykrotnie robili znak krzyża, a przechodząc przez scenę zawsze zdejmowali nakrycie głowy (bo scena to świętość).

Nadanie imienia dziecku jest na całym świecie momentem ważnym, nawet celebrowanym. Obchodzonym uroczyście z zachowaniem tradycji. W niektórych kulturach nadanie imienia jest jednocześnie uroczystym przyjęciem do społeczności.

Z wybranym nowemu członkowi rodziny imieniem niekiedy wiąże się pewne nadzieje, jakby programuje się życie temu, kto je otrzymuje. Bywa, że do imion przywiązuje się pewne cechy (patrz Imionnik „ŚM") albo też nadaje się imię ze względu na sentyment do kogoś, kto takie już nosi lub nosił, kogo się lubiło, ceniło. Bywają oczywiście także mody — ostatnio związane z pojawieniem się jakiejś wyjątkowej osobowości, postaci telewizyjnej czy filmowej.

Imię nadane w dzieciństwie na ogół nosi się przez całe życie. Tylko Chińczyk kilkakrotnie, i to formalnie, je zmienia. Jako noworodek ma imię „mleczne", w szkole otrzymuje imię „książkowe", uzyskując pełnoletność przybiera imię „dorosłe", które nosi do końca życia.

ŻUCIE ZAPEWNIA SPOKÓJ

W 1837 r. Meksykanie zostali pobici przez Amerykanów w bitwie pod Alamose. Do niewoli dostał się dowódca meksykański, generał Antonio Lopez Santa Anna. Amerykanie wozili generała, niczym cyrkowego niedźwiedzia, po miastach i miasteczkach. Generał zdawał sobie nic z tego nie robić. Ze stoickim spokojem znosił naigrywania. Przez cały czas... żuł chicle — żywicę jednego z tropikalnych drzew. John Adams, sekretarz więźnia, postarał się, aby do chicle dodać różne aromatyczne przysmaki. I tak się zaczęła kariera gumy do żucia!

13.10 Alfabet komediantów; **14.00** Publicystyka; **14.30** „Pieprz i wanilia" — W krainach zielonego smoka i śpiewających syren — „Zabytki na sprzedaż" (ochrona zabytków w Grecji); **15.10** Telewizjer; **15.30** W starym kinie: „Miasto chłopców" — film USA z 1938 r., wyk. S. Tracy, M. Rooney; **17.15** Teleexpress; **17.35** Z archiwum Teatru TV: Maria Pawlikowska-Jasnorzewska „Rezerwat", reż. K. Zaleski, wyk. W. Pokora, M. Lipińska, K. Brusikiewicz, K. Kowalewski (Farsa — polski dworek i jego mieszkańcy zmieniają się na życzenie amerykańskiego miłośnika folkloru w rezerwat wszelkich obyczajów ludowych); **18.45** Publicystyka; **19.00** Wieczorynka: „Gumisie"; **19.30** Wiadomości; **20.05** „Kim jest ten chłopiec" (3) — serial franc.; **21.05** Studio Młodych z Częstochowy; **21.35** Piosenki z Kabaretu Olgi Lipińskiej; **22.35** Wiadomości wieczorne; **22.55** 7 dni — świat; **23.15** Sportowa niedziela; **23.55** Jutro w programie

Program 2.

8.20 Przegląd tygodnia; **8.55** „Kim jest ten chłopiec" (3) wersja dla niesłyszących; **9.50** Program dnia; **10.00** CNN - - Headline News; **10.10** Jutro poniedziałek; **10.30** Program lokalny; **11.00** Wybrańcy Melpomeny: I. Eichlerówna — progr. publ.; **11.50** Zbliżenia, czyli to i owo o filmie; **12.30** Express Dimanche; **12.45** Gość Dwójki; **13.00** PKF; **13.10** 100 pytań do...; **13.50** „Przyłbice i kaptury" — „Zemsta Boga Lurko" — serial TP; **14.55** Przecież to znamy; **15.10** Studio sport — Formuła 1; **15.30** Muzyczna Antena 5 — Nahorny i Strobel; **16.00** Podróże w czasie i przestrzeni: „Wędrówki ludów nad Pacyfikiem" — „Drogi, które nie znały kół" — prekolumbijskie cywilizacje indiańskie; **16.55** Program dnia; **17.00** Studio sport: Formuła 1 — Grand Prix Węgier; **17.30** Bliżej świata; **18.30** Uśmiech z Galicji — progr. rozrywkowy; **19.00** Wydarzenie tygodnia; **19.30** Galeria Dwójki — Janusz Kronowski; **20.00** Przeboje B. Kaczyńskiego — wielcy śpiewacy w Łańcucie (Gilda, Cruz Romo, Stefa del Grande, Jorge Lopez Yanez, Irina Archipowa, Stefania Toczyska, Delfina Ambroziak, Ewa Podleś); **21.00** „Skrzypek" we Wrocławiu — progr. rozrywkowy; **21.30** Panorama dnia; **21.45** „Syn gwiazdy porannej" (1) — serial; **23.10** Rozmowy bez sekretów — Zrządzenie losu; **23.35** CNN — Headline News; **23.40** Program na poniedziałek

PONIEDZIAŁEK 12 VIII

Program 1.

16.55 Telegazeta; **17.00** Studio Lato; **17.15** Teleexpress; **17.30** Studio Lato; **18.00** „Murphy Brown" — serial USA; **18.25** Studio Lato; **18.55** Forum'91; **19.15** Dobranoc; **19.30** Wiadomości; **20.05** Teatr TV (spektakl na bis): „Nowojorczycy", reż. M. Sławiński, Kamil Kuc, wyk.: Z. Zborowski, P. Wawrzecki, M. Pieńkowska, M. Zawadzka, K. Kowalewski, J. Kamas; **21.50** Studio Młodych z Częstochowy; **22.15** Ring — Rock in Gospel — recital White Heart; **22.45** Wiadomości wieczorne; **23.05** Forum'91; **23.25** „Murphy Brown" — serial USA (wersja oryginalna); **23.50** BBC — World Service

Program 2.

16.45 Powitanie; **17.00** Zwierzęta wokół nas; **17.30** „Cudowne lata" — serial USA; **18.00** Program lokalny; **18.30** Przegląd kronik filmowych; **19.00** Ojczyzna — polszczyzna: Niechlujni i gruboskórni; **19.15** Za kierownicą; **19.25** Zapraszamy do Dwójki; **19.30** Polskie Koncerty Skrzypcowe: Wieniawski — II konc. es-moll op. 22; **20.00** „Nowoczesność" — magazyn Stefana Bratkowskiego; **20.30** Reduta — program studyjno-filmowy; **21.30** Panorama dnia; **21.45** Sport; **21.55** „W krainie ułudy" — film fab. prod. niem., reż. R. Bar; **23.30** Studio im. A. Munka: „W wannie" — film TP, reż. B. Górski; **24.00** CNN — Headline News

FENOMEN PAMIĘCI

W Anglii sławny był swego czasu ośmioletni Frank Huxley, który potrafił z pamięci recytować osiem stron z przeczytanej mu dopiero co książki — i to takiej, o której przedtem nawet nie słyszał. W 1959 roku zmarł pewien lekarz holenderski, niejaki Fred Brauns, który zadziwiał — i to od młodości — swą niezwykłą pamięcią oraz innymi zdolnościami, które potwierdził między innymi 3 doktoratami: z matematyki, fizyki i filozofii (nie licząc medycyny). Pewnego razu ktoś z publiczności (bo miewał występy publiczne) zadał mu pytanie:

— Ile wynosi pierwiastek kwadratowy z liczby 8 503 052 944?

— 92 212 — odpowiedział Brauns natychmiast.

— To jest niemożliwe! — zawołał pytający. — To jest niemożliwe, żeby tak bez najmniejszego namysłu na takie pytanie odpowiedzieć!

— Rzeczywiście — odparł spokojnie Brauns. — Nad taką odpowiedzią trzeba się trochę zastanowić. Ale ponieważ dwa lata temu zadano mi dokładnie to samo pytanie, więc teraz już nie musiałem się zastanawiać...

Fenomenalną pamięcią odznaczał się również Józef Dworecki — światowej sławy polski językoznawca i poliglota. Władał ponad 100 językami i znał na pamięć całą „Iliadę" Homera, nie licząc innych utworów — już nieco krótszych.

Przypomnijmy też przy okazji tegorocznych rekordzistów „Księgi Guinnessa" — rodzeństwo Monikę i Maksymiliana Wojakowskich ze Szczecina, o których pisaliśmy już w „Świecie Młodych". Trzynastoletnia Monika zapamiętała kolejność 540 kart do gry, a jedenastoletni Maksymilian ustanowił rekord świata, zapamiętując bez błędu 200 rzutów kostką. **(jz)**

ŚWIAT NA 4 KÓŁKACH

VECTOR W8 TWIN TURBO

Nieseryjne samochody sportowe wyróżniają się bardzo atrakcyjną sylwetką, nietuzinkowymi rozwiązaniami technicznymi, zastosowaniem nowoczesnych układów elektronicznych oraz silnikiem o bardzo dużej mocy. Taki pojazd osiąga zawrotną prędkość.

Mistrzami w konstruowaniu takich samochodów są Europejczycy, przede wszystkim Włosi. Najlepsze produkują: Ferrari, Maserati, Lamborghini, nieco gorsze — Alfa Romeo. Cenione są też pojazdy z angielskich wytwórni Aston Martin, Lotus i niemieckiej — Porsche.

Większość tych samochodów kupują bogaci Amerykanie.

W Stanach Zjednoczonych podejmowane są próby skonstruowania samochodów podobnej klasy, lecz — jak dotychczas — nie mogących konkurować z samochodami europejskimi.

Największe szanse ma prezentowany w dzisiejszym kąciku bardzo ciekawy konstrukcyjnie i nowoczesny pojazd o nazwie VECTOR W8 TWIN TURBO.

Ma bardzo atrakcyjną sylwetkę. Niskie nadwozie (108 cm wysokości) wykonane jest z włókien węglowych. Dwuosobowa kabina pasażerska ma drzwi otwierające się przez unoszenie ku górze. Silnik znajduje się w pozycji centralnej, tuż za siedzeniami. Za silnikiem jest jeszcze bagażnik ze spoilerem na pokrywie. Nadwozie opiera się na mocnej konstrukcji szkieletowej wykonanej z metalowych kształtowników i rur stalowych.

Ośmiocylindrowy silnik umieszczony poprzecznie w stosunku do osi samochodu ma pojemność roboczą 6000 cm sześc. Wyposażony jest w dwie turbosprężarki z chłodnicami sprężonego powietrza i zasilany w mieszankę paliwową za pośrednictwem instalacji elektronicznego wtrysku. Uzyskuje moc 442 kW (600 KM), przy stopniu sprężania 8,1 i 5700 obr/min. Jest to moc, jaką dysponują potężne samochody ciężarowe do przewozów ładunków o wadze 50 ton.

Od silnika napęd na tylne koła przekazywany jest za pośrednictwem trzystopniowej, automatycznej skrzyni biegów.

Nieomal wszystkie mechanizmy samochodu kontrolowane są elektroniczne, a prawidłowość ich działania kierowca może sprawdzać patrząc na ekran komputera umieszczonego na desce rozdzielczej.

Dzięki zastosowaniu nowoczesnych, bardzo wytrzymałych i lekkich materiałów samochód waży tylko 1261 kg, co przy ogromnej mocy silnika pozwala uzyskiwać przyspieszenie od 0 do 100 km/h w czasie 4 sekund i bardzo dużą prędkość maksymalną 322 km/h.

ZENON DUTKIEWICZ

TU SKLEIĆ GRZBIET!

STEFAN MAJCHROWSKI

Spadkobiercy pana Ziółko

30

Różnymi odcieniami mieniły się lniane burnusy z nieodłącznym kapturem, powłóczysty galabieh ściągnięty szerokim pasem, bieliły się turbany, czerwieniły pantofle. Zamożne kobiety pyszniły się jedwabiem i haftami swoich spodni; paradowały w sandałkach, z pierścieniami na palcach nóg, z kolczykami w uszach — wszystkie bez nakrycia twarzy.

Spadkobiercy pana Ziółko wyruszyli długą i wąską uliczką zabudowaną dwoma rzędami murowanych baraków. Olbrzymich rozmiarów maty łączyły przeciwległe piętra, osłaniając pozbawioną bruku jezdnię jakby dachem łagodzącym żar promieni słonecznych; wyblakłe markizy ocieniały zakratowane okna mieszkań. Gdzieniegdzie wyjrzała fasada domu ozdobiona rzeźbami z najpiękniejszego okresu sztuki maurytańskiej — i ginęła w masie szpetoty.

— Wcale się nie dziwię, że nasz kuzyn takie miejsce znalazł, żeby ulokować spadek! — stwierdziła pani Rubinkiewicz z irytacją. — On miał bzika!

— To bardzo ciekawe miasto, ciociu! — odezwała się Marynia. — Chciałabym zobaczyć, jak w tych domach jest w środku!

Pani Katarzyna skrzywiła się ze wstrętem.

— Wyobrażam sobie! — burknęła. — Wystarczy spojrzeć na ulicę!...

— Trzeba jednak pomyśleć o jakimś pokoju — powiedział doktor. — To nie będzie sprawa prosta. Z pewnością wszystko zajęli pielgrzymi.

W tej chwili stary Arab w wyszarzałym burnusie podbiegł do Henryka wołając łamaną angielszczyzną:

— Hotel, mister? Tu jest hotel dla cudzoziemców! Pierwszej klasy hotel! Cztery pokoje! Źródlana woda!

— Czy na tej ulicy? — zdziwił się doktor rzucając okiem po okolicznych ruderach.

— Tak, mister! Jeden w całym mieście! Pierwszej klasy hotel!

— Co robić, mamo?... Nie widzę innego wyjścia...

Pani Katarzyna z rezygnacją pochyliła głowę.

— Gdzie ten hotel? — pytał Henryk. — Czy daleko?

— To tutaj, mister! W tę sień za kotarą!

Pani Katarzyna zaprotestowała gwałtownie:

— Co? Ja mam wejść do tej brudnej nory? Za żadne skarby świata!

— Obawiam się, mamo, że nie znajdziemy innego pomieszczenia — tłumaczył doktor.

— To straszne, Henryczku! — jęknęła pani Katarzyna. — Straszne! — powtórzyła z obrzydzeniem zaglądając do wnętrza.

Umeblowanie pokoju składało się z mat i haftowanych poduszek rozłożonych na posadzce z grubo ciosanych kamieni. Stary Arab usłużnie zapraszał.

— Pan pewno do konsulatu, mister? — mówił. — W sprawach handlowych?

— Nie handluję — odparł Henryk. — Jestem lekarzem.

— Lekarzem! — wykrzyknął z zachwytem Arab. — Jeszcze nie mieliśmy lekarza w naszym hotelu! Proszę się rozgościć!

— Poszedł ten Arab nareszcie — odetchnęła pani Katarzyna, gdy gospodarz zniknął za progiem. — Henryczku, trzeba jak najprędzej szukać aptekarza, znajomego kuzyna Ziółko! Nie wytrzymam długo w tym hotelu!

— Zaraz dowiem się o adres. Spodziewam się, że jeszcze dzisiaj wyjedziemy.

— Pamiętaj, Henryczku! Boję się epidemii!...

Przybrudzony turban gospodarza ukazał się w progu; stary Arab odezwał się nieśmiało:

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

Barczysty Marian Glinka w niemowlęcym ubranku

Banda Czarnego Rogera przygotowuje zamach na wróżkę z „Kopciuszka"

...i opanowuje studio filmowe

TAJEMNICA MELO-ŚMIACZA

W przerwie przedstawienia widzowie rozwiązywali konkurs SOVPOLDY

Czy wiecie, że banda Czarnego Rogera przygotowuje zamach na wróżkę z bajki o Kopciuszku, na myśliwego z Czerwonego Kapturka i innych bohaterów, dzięki którym bajki dobrze się kończą? Plan jest szczegółowo opracowany w „Pensjonacie pod Czarną Gwiazdą". Wampirella, Paskuda, Strasznik i Dusi-Kolka zaangażują się do najnowszego filmu Carlo Pompy. Potem skradną scenariusz i zagrają wszystkie role według własnego pomysłu. W bajce o Kopciuszku wróżka zostanie uwięziona, a myśliwy zastrzelony, więc nie wyciągnie Czerwonego Kapturka z brzucha wilka. Kampanią reklamową krwiopijczych artystów mają się zająć ciotki Dora i Flora, kuzynki Upiora w operze.

Podstępny plan bandy Czarnego Rogera powiódłby się o mały włos. Ale o tym kto i co mu przeszkodziło, dowiecie się dopiero po obejrzeniu spektaklu pt. „Magic Box, czyli tajemnica Melo-Śmiacza" granego w warszawskim Teatrze na Woli. My nie zdradzimy tej tajemnicy!

Scenarzystą i reżyserem jest z pewnością dobrze wam znany **Krzysztof Gradowski**. Muzykę do licznych piosenek napisał **Andrzej Korzyński**, a układy choreograficzne opracował **Witold Gruca**. Przypomnijmy, że ci sami twórcy pracowali wspólnie nad filmową opowieścią o Panu Kleksie. Toteż i spektakl ma coś z nastroju filmu — może za sprawą tytułowego bohatera, podobnych piosenek albo fantastyczno-niesamowitej fabuły.

Widzów o słabszych nerwach uprzedzamy, że najnowszy music-hall Krzysztofa Gradowskiego ogląda się z dreszczykiem. Na scenie w rytm skocznej muzyki podryguje kościotrup, a winda z zapadnią pochłania gości „Hotelu pod Czarną Gwiazdą". Jest także wiele innych mrożących krew w żyłach momentów.

Na szczęście tyle samo co horroru jest w sztuce humoru. Widownia pęka więc ze śmiechu, widząc na scenie barczystego Mariana Glinkę grającego Strasznika w niemowlęcym ubranku z laleczką Barbie w ręku. W spektaklu, podczas którego na pewno nie będziecie się nudzić, grają również inni znani aktorzy warszawscy: Aleksandra Zawieruszanka, Zbigniew Buczkowski, Ryszard Dreger, Andrzej Malec i inni.

Premiera odbyła się w czerwcu, pierwszego dnia wakacji. Zaprosiła nas na nią **Agencja Podróży „Sovpolda"**, która jest jednym ze sponsorów widowiska. „Sovpolda" zorganizowała też ciekawy konkurs turystyczno-geograficzny z nagrodami, w którym publiczność może wziąć udział przed spektaklem i podczas antraktu.

Polecamy!

JOLANTA ZDANOWSKA

Fot. **JACEK ŁOPUSZYŃSKI**

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

— Czy można, mister?... Tu jest interesant... Czeka w sieni.

— Nie jestem kupcem — odrzekł ze zniecierpliwieniem lekarz. — Nie mam tu żadnych interesów!

— Ja wiem, mister... Ten człowiek ma interes do doktora, nie do kupca...

— Do doktora?

— Tak, mister... On bardzo prosi, żeby pan z nim poszedł do chorego... Do bardzo chorego... On zapłaci...

— Ani mi się waż, Henryczku! — zawołała pani Katarzyna. — Możesz się zarazić! I nie masz czasu!

Młody lekarz wykonał niechętny gest ręką, który gospodarz powinien zrozumieć jako zaproszenie do wyjścia.

— Nie zawracajcie mi głowy! — powiedział. — Macie swoich lekarzy!

Stary Arab nadal tkwił w progu wpatrując się w doktora. Poparła go Marynia.

— Kuzynku, trzeba pomóc choremu — prosiła. Zdążysz wszystko załatwić!

— Nie wtrącaj się, Maryniu! — rzuciła z gniewem pani Katarzyna. — Nie wiadomo jaka choroba... może cholera! Nie narażaj się, Henryczku!

— Ależ, ciociu! — upierała się Marynia. — Henryk jest lekarzem. To jego obowiązek!

— Nie będziesz go uczyła obowiązków! On nie jest arabskim lekarzem!

— Ale chory jest człowiek, ciociu... Arab, Murzyn czy Europejczyk... to wszystko jedno.

— Wszystko jedno? — powtórzyła z oburzeniem pani Rubinkiewicz. — Wcale tak nie myślę, moja Maryniu.

— Wujek Ziółko miał nadzieję, że z Henryka będzie prawdziwy lekarz — powiedziała jakby do siebie Marynia, zerkając spod oka na kuzyna. — I prawdziwy mężczyzna...

— Marynia ma rację, mamo — wtrącił nagle Henryk. — Pójdę do chorego!

Pani Katarzyna ze zdumieniem spojrzała na syna, po czym opuściła głowę i wycedziła z ironią:

— Słuchasz rad czternastoletniej Maryni? Zobaczymy, jak na tym wyjdziesz!

Chudy Arab w podartych sandałach prowadził doktora Pigłowskiego przez uliczki Dżiddy, na przełaj za domami, wśród cuchnących budek i dołów, między stertami śmieci, po których wałęsały się kozy i psy bezpańskie. Gdzieniegdzie w czworobocznych zbiornikach wykopanych w ziemi połyskiwała tafla mętnej wody o wstrętnym zapachu.

— Co to za woda? — zapytał lekarz drepcącego przed nim Araba.

Arab spojrzał na niego ze zdziwieniem.

— Woda, mister? Do picia woda! Czy pan chce się napić?

— Nie, nie! — zaprotestował żywo doktor. — Wolę nie próbować... Myślałem, że to woda do mycia.

— Do mycia, mister? Woda droga... nie każdego stać na mycie!

— Jak to? Płaci się za wodę?

— Jeszcze jak się płaci, mister! To woda z daleka! W workach się ją wozi, na grzbietach wielbłądów! A do źródeł cały dzień się jedzie!

Doktor pokiwał głową.

— Przy czterdziestostopniowych upałach — mruknął sam do siebie. — Wyobrażam sobie, że kto ją pił, nigdy tego smaku nie zapomni.

— Sułtan zbudował nam wodociąg — mówił dalej Arab. — Woda sama płynęła z gór, od źródła Ain Zibedah, a teraz jej nie ma.

— A cóż się stało?

— Co się stało, mister? O, ci, co mają wielbłądy i zbiorniki na wodę, zniszczyli rury... Teraz znowu trzeba wodę kupować...

— Macie okropne warunki sanitarne... A gdzie wyrzucacie odpadki i śmieci?

— Gdzie?... Na ulicę, mister!

Doktor niecierpliwie wzruszył ramionami.

— Toteż wasze ulice wyglądają jak śmietniki. Nikt ich nie sprząta.

— Nie, mister. Nie sprząta się — potwierdził Arab. — Jak deszcz spadnie, to i tak zmyje.

— A deszcz często pada?

— Raz na rok, mister! Czasem nawet dwa razy w ciągu roku!

— Nic dziwnego, że panuje tu cholera — stwierdził doktor. — A ten pacjent, na co chory?

— Nie na cholerę, mister! Na nogę! O, to tutaj... Tutaj go przynieśli...

Przed domem stał tłum ciekawych Arabów i Henryk z trudem przecisnął się do wejścia. Z wnętrza buchnął zaduch zjełczałego sadła i czosnku. Młody lekarz przez chwilę się zawahał.

— Tędy, mister — zapraszał go tłumacz pokrzykując jednocześnie po arabsku.

Doktor Pigłowski przemógł się; wszedł do pokoju, gdzie wśród sterty poduszek rozłożonych na macie dostrzegł chorego przykrytego kocem z wielbłądziej sierści. Pacjent miał wypieki na twarzy, przymknięte oczy. Od posłania rozchodził się odór przyprawiający o mdłości.

Henryk bezradnie rozejrzał się po pustej niemal izbie; w progu tkwiły głowy Arabów. Kilkanaście par oczu z podziwem wpatrywało się w europejskiego lekarza. Część tego podziwu spływała na tłumacza, któremu podziw ziomków sprawiał zadowolenie.

— Co pan każe, mister? — pytał.

— Gorącej, czystej wody — rzekł Henryk.

— Nawet woda zaraz będzie! — oświadczył z powagą tłumacz i wydał polecenie po arabsku.

W progu zawrzało. Kilka par sandałów zastukało po kamiennej posadzce; echo niosło ich odgłos z głębi domu.

— Płótno lniane, czyste... Czyste garnki, miednica! — zarządzał dalej lekarz.

Stara kobieta wniosła dzban ukropu. Znalazły się białe płachty i ręczniki. Z chorego zdjęto derkę, odwinięto nogę. Oczom Henryka ukazała się spuchnięta łydka, czarna od brudu. Zgoła nieprzyjemny zapach rozchodził się z posłania. Młody lekarz cofnął się ze wstrętem. Chory Arab patrzył na niego błagalnie; miał gorączkę.

Cdn.

To dla Ciebie „Świat Młodych" wydał

ŚPIEWNIK „TĘCZOWY MUSIC-BOX"

- 30 piosenek
- teksty, nuty
- oraz... kupony konkursowe (Uwaga! możliwość wystąpienia w programie telewizyjnym)

Śpiewnik możesz kupić w kioskach „Ruchu", sklepach Centrali Handlowej Przemysłu Muzycznego oraz w księgarniach.

Sprzedaż wysyłkową za zaliczeniem prowadzi

PIGEON
02-770 Warszawa 130
skr. poczt. 125

MC HAMMER

Stanley Kirk Burrell urodził się 30 marca 1962 roku w Oakland w Kalifornii.

— *Miałem dużą głowę* — wspomina. — *Byłem bardzo chudy i miałem głowę dorosłego mężczyzny.* Nic dziwnego, że rówieśnicy ochrzcili go przezwiskiem „Wielka Głowa" i przezywali tak przy każdej okazji.

Nie ma to jednak nic wspólnego z jego obecnym scenicznym imieniem — MC Hammer. Otóż kiedy był wyrostkiem, należał do baseballowego zespołu Oakland A's w rodzinnym mieście. Pewnego dnia ktoś zauważył jego niezwykłe podobieństwo do słynnego gracza w baseball, Hanka Aarona, który nosił właśnie przydomek Hammer. Stanleyowi spodobało się to imię.

Od dzieciństwa marzył o karierze komentatora sportowego. Chociaż wielką przyjemność sprawiało mu także pisanie wierszy.

— *Kiedy miałem dziesięć lat, napisałem jeden; nosił tytuł „Jeśli umrę"* — mówi dzisiaj i z wyraźną niechęcią przypomina sobie słowa pierwszej zwrotki. *„Jeśli umrę/Proszę, aby nikt nie płakał/Nie myślał o wszystkich tych okropnościach/Lecz o tym, o czym ja próbowałem..."*

Wkrótce też, dla zabawy zaczął pisać rymowanki o Coca-Coli czy motocyklu Honda: *„Jadę Hondą/To wspaniała zabawa/Zrób to i ty/Jadę Hondą/Lecz nie jestem sam/Jest ze mną mój najlepszy kumpel Bruce..."*.

Tymczasem skończył podstawówkę, szkołę średnią i... został powołany do służby wojskowej w marynarce. Opuścił ją dopiero po dwóch latach. I postanowił zostać artystą rap. Najpierw stworzył religijny duet Holy Ghost Boys, potem zaczął występować już jako MC Hammer. Swój pierwszy longplay „Feel The Power" nagrał w dość prymitywnych, domowych warunkach, a mimo to rozszedł się on w niewiarygodnej liczbie 60 tys. sztuk. Kilka piosenek zostało potem wykorzystanych podczas profesjonalnego już nagrania drugiego albumu — „Let's Get It Started", którego sprzedano około 2 milionów egzemplarzy. Ponadto przyniósł Hammerowi naręcze nagród. Ostatni jego album — „Please Hammer Don't Hurt' em" (z takimi przebojami jak „Have You Seen Her" czy „U Can't Touch This") uczynił go najbardziej znanym piosenkarzem w historii rapu.

— *Domyślam się, że jestem również znany z moich workowatych spodni* — twierdzi Hammer. — *Mówią o nich — włochate, ponieważ takie są rzeczywiście od wewnątrz. Robi je mój kolega, właśnie takie jakie chcę. Nie jestem zresztą pierwszym, który je nosi. I nic dziwnego — są wygodne i swobodne. Czasami nosze okulary, ale tylko dla dekoracji. Podobnie jak poziome paski po obu stronach głowy. Chciałem mieć własny styl — wziąłem papier i ołówek i narysowałem, jak sobie to wyobrażam.*

Na jego szyi wisi ciężki, błyszczący łańcuch z emblematem Porsche'a. Taki sam jak na grubym pierścieniu...

Mówi się, że jest teraz Czas Hammera. On sam uzasadnia to w sposób przypominający „gadanie"-rap: — *Czas Hammera to jest czas, kiedy ludzie dobrze się bawią. Kiedy ludzie w Arabii Saudyjskiej łuskają orzeszki — to też jest Czas Hammera. Czas ludzi, którzy robią to co robią, tam gdzie są. Czas, kiedy zespół Detroit Pistons gra mecz w koszykówkę i chce go wygrać. Czas Hammera jest wtedy, kiedy wychodzę na scenę i wspólnie, w pocie i łzach dajemy wam to, co mamy najlepszego. To Czas Hammera. I kiedy zapewniasz widowni to ciągłe podniecenie i zabawę. I gdy patrzysz na tarczę zegarka i widzisz moją twarz i pytasz: która godzina? To także jest Czas Hammera.*

Tak mówi MC Hammer, właściciel kilku muzycznych towarzystw i wytwórni płytowej Bustin' Records. Łatwiej mu teraz planować nagrania. Chociaż dzisiaj bardziej jest zajęty pisaniem scenariusza do osobliwego filmu, który zamierza zrobić. Ale to tajemnica! Będzie też nagrywał kolejny longplay. Robi to w swoim ruchomym studiu zainstalowanym w autobusie, którym podróżuje z koncertami. Album będzie się nazywał „Releasing Some Pressure". W podróży będzie prawdopodobnie do września, a płyta ukaże się nie wcześniej niż w styczniu 1992 roku.

Kiedy nie jeździ z koncertami, mieszka jak kiedyś w Oakland, chociaż już nie w tym małym domku, w którym się urodził. Ma żonę, dziecko i kilka wspaniałych samochodów.

(na podst. ***„Smash Hits"*** — **br)**

POLSKA PŁYTA MC HAMMERA

Muzyka rap zalewa świat, a zainteresowanie nią zdaje się nie słabnąć. Nie łatwo jest oprzeć się płynącemu z niej rytmowi. Od dłuższego już czasu najpopularniejszym muzykiem rapowym pozostaje MC Hammer. Kto widział transmitowany niedawno w naszej telewizji koncert dla Kurdów, mógł przekonać się, że ten wykonawca potrafi rozgrzać i rozbawić nawet najbardziej wybredną publiczność. Jego występy z udziałem tancerzy to perfekcyjnie przygotowane widowisko. I może właśnie dzięki temu MC Hammer w krótkim czasie w przebojowy sposób podbił cały świat. Prawdziwy przewrót w jego karierze spowodowała nagrana w ubiegłym roku płyta „Please Hammer Don't Hurt'em". Nie sposób znaleźć kogoś, kto nie znałby „U Can't Touch This" czy „Here Comes the Hammer" — dwóch najpopularniejszych utworów z tego longplaya. Gorzej pewnie byłoby z dokładniejszą znajomością twórczości MC Hammera, która niejednych może zaskoczyć. Tę lukę możecie już wypełnić, bo od niedawna mamy także polską edycję płyty „Please Hammer Don't Hurt'em". Jaka jest? Świetna, jak wszystko co dotychczas zrobił jej autor. Autor to może za dużo powiedziane zważywszy, że wiele tu wpływów i cytatów z innych wykonawców. Zresztą nie byle jakich, bo choćby Prince'a. Jeśli pamiętacie jego wielki przebój sprzed kilku lat — „When Doves Cry", tym przyjemniej będzie wam słuchać jej rapowej przeróbki zatytułowanej „Pray". I chociaż MC Hammer pozwolił sobie skorzystać w kilku utworach z wcześniejszych pomysłów innych wykonawców, to trzeba przyznać, że nadał im nową, oryginalną wartość.

Płyta pełna jest ciekawych pomysłów aranżacyjnych, a nagrana na niej muzyka jest bardzo zróżnicowana. Obok znanych, dynamicznych rapowych kawałków znaleźć można także spokojne melodyjne piosenki. A że wszystko razem tworzy wspaniałą całość, najlepiej dowodzi fakt, że dotychczas sprzedano już ponad 10 milionów egzemplarzy tego longplaya na całym świecie. Na razie możemy więc słuchać „Please Hammer Don't Hurt'em" i czekać na nową płytę MC Hammera. Ona niewątpliwie wykaże, czy mamy do czynienia z chwilową popularnością, czy też z talentem na miarę Prince'a lub Michaela Jacksona. Ja sądzę, że to drugie.

RYSZARD JAŹWIŃSKI

Jeszcze jeden powrót

Brygada Kryzys, Tilt, Fotoness... Nazwy tych grup w takim zestawie kojarzyć się mogą tylko z jedną osobą. Oczywiście z Tomaszem Lipińskim. Był współzałożycielem i muzykiem wymienionych zespołów i przez wiele lat ważną postacią na krajowej scenie rockowej. Pamiętamy go także z działalności solowej, wystarczy przypomnieć wielki przebój „Tak jak ja kocham cię". Później była jednak długa przerwa w działalności tego muzyka. Przerwa, która już się skończyła, na co dowodów w najbliższym czasie nie powinno nam zabraknąć.

Wśród reaktywujących się obecnie polskich zespołów rockowych lat osiemdziesiątych nie zabrakło legendarnej grupy polskiego punka, Brygady Kryzys. Tomasz Lipiński i Robert Brylewski rozpoczęli znowu wspólną pracę.

— *Właściwie trudno to nazwać reaktywacją. Brygada Kryzys to był zespół, który miał do wyboru albo przestać grać, albo ulec swoistej pacyfikacji na początku 1982 roku, w stanie wojennym. Próbowano zmieniać nazwę zespołu i wykorzystać go do odciągania młodych ludzi z demonstracji politycznych do sal koncertowych. Nie chcieliśmy występować w takiej roli i dlatego nie mieliśmy innego wyjścia, jak przestać grać. Wszystko odbyło się tak, jakby komuś przerwano posiłek* — powiedział Tomasz Lipiński.

Dziś wiadomo już, że tamta muzyka sprzed lat znajdzie swoją kontynuację. Brygada Kryzys przygotowuje materiał na swoją nową płytę. Niezależnie od tego Tomasz Lipiński nagrywa także swoją płytę solową. Obie powinny ukazać się jeszcze tego lata.

RYSZARD JAŹWIŃSKI
Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

„O'KAY AMERICA" FUNDUJE WAKACJE

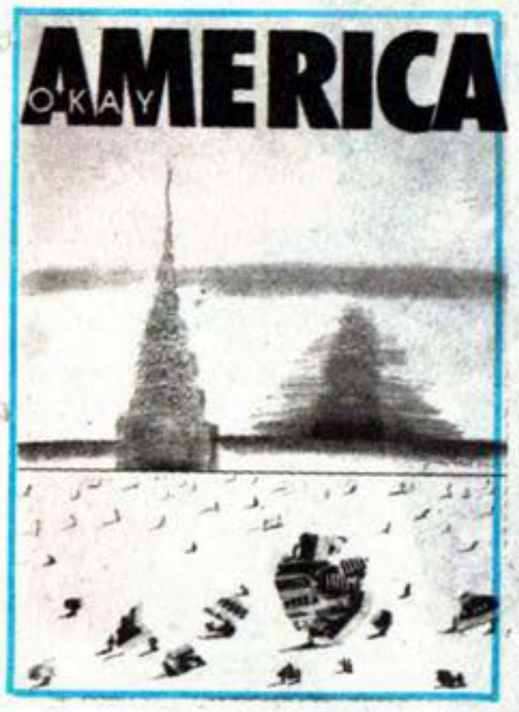

W tym miesiącu ukaże się trzeci numer pisma „O'kay America". Nie jest to pismo dla młodzieży, ale i młodszy czytelnik znajdzie w nim coś dla siebie.

W numerze drugim (z lipca br.) wydrukowano, na przykład, fragmenty pierwszego od kilkudziesięciu lat angielskiego przekładu „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza, którego dokonał amerykański prozaik polskiego pochodzenia W.S. Kuniczak — a obok oryginalny tekst polski. Można więc sprawdzić swoją znajomość angielskiego.

Miłośnicy sportu znajdą w tym numerze opis historii i zasad gry najpopularniejszego sportu Ameryki — baseballu.

Dziewczęta zainteresuje zapewne kącik mody.

I największa ciekawostka. W czterech pierwszych numerach „O'kay America" drukowane są kupony, dzięki którym czytelnicy w wieku od 10 do 16 lat mogą za darmo spędzić miesiąc w USA. Wydawca ma zafundować bowiem — w ramach promocji nowego pisma — ośmiorgu polskim dzieciom w lutym 1992 r. pobyt w Nowym Jorku i w ośrodkach wypoczynkowych na Florydzie (przewidziana jest również wizyta w Disneylandzie). Przez cztery miesiące losowane będą po dwa nazwiska: dziewczynki i chłopca, spośród tych, którzy wyślą do redakcji wycięte z pisma kupony. Znane są już nazwiska pierwszych szczęśliwców. Okazali się nimi: **Sara Ostrowska z Sosnowca i Marek Tylicki z Bydgoszczy. (gb)**

Gratisowe prospekty !!!

Chcesz otrzymywać wspaniałe prospekty, naklejki i inne materiały reklamowe firm samochodowych? Wyślij swój adres, a otrzymasz katalog MOTO-FAN zawierający adresy firm i wzory listów gwarantujących ich otrzymanie.

HORAT
41-300 Dąbrowa Górnicza
Box 134

ŚM-6/12

LUBIMY SIĘ

Całoroczny konkurs

Przyjaźń to piękna rzecz

Na imię ma Agata i podobnie jak ja jest jedenastolatką. Przyjaźnimy się od czterech lat. Poznałyśmy się na próbach Estrady Dziecięcej „Wiercipięty" w wojewódzkim domu kultury w Skierniewicach, do którego obydwie uczęszczamy.

Nasza przyjaźń rozwinęła się najbardziej w tym roku i dlatego postanowiłyśmy napisać coś o nas na konkurs „Lubimy się". Bo my naprawdę się lubimy, a nawet więcej — przyjaźnimy.

Zawsze lubiłam Agatę i nie wiem, co bym bez niej zrobiła. Mogę jej przekazać każdy kłopot i zmartwienie. Ona mi wtedy poradzi, pomoże i pocieszy.

Mamy podobne zainteresowania. Obie kochamy zwierzęta, przyrodę, wiercipięty i „Świat Młodych".

W tym roku Agata przyjechała do mnie na wakacje, ale tylko na tydzień. A dziś wyjeżdżamy do niej. Szkoda, że ten tydzień tak szybko zleciał i następny u niej pewnie tak samo szybko minie. Ale to będą (i były) najfajniejsze wakacyjne chwile.

To jest ***Agata,*** ▶

a to ***Ola*** ▶

Naprawdę, przyjaźń to piękna rzecz!

Ola

★

Moją przyjaciółką jest Ola. Choć nie mieszkamy w jednej miejscowości, to jednak często się odwiedzamy. Ola mieszka w Strzybodze, a ja w Skierniewicach.

Ola interesuje się zwierzętami, a szczególnie psami i końmi i uwielbia przyrodę — tak zresztą jak i ja. Bardzo lubi czytać „Świat Młodych", a kiedy już we dwie się do niego dorwiemy, to trudno nas odciągnąć od czytania.

Uważamy, że przyjaźń to miła sprawa.

Agata

Przyjaciółka i kuzynka

Jesteśmy parą zwariowanych piętnastolatek. Ostatnio z przyjaciółką stwierdziłyśmy, że ósma klasa skończyła się. Wprawdzie nie chodzimy do jednej klasy, ale spotykamy się w szkole. A później to siedziałyśmy raz u jednej, raz u drugiej z nas.

Renaty nie musiałam poznawać, gdyż jest moją przyjaciółką i kuzynką. Nasi rodzice wiedzą o tej przyjaźni i kiedyś wyrazili się o nas w następujący sposób: „Należałoby zbudować im duży dom, żeby mieszkały razem". A my na to odparłyśmy: „Siedziałybyśmy sobie przed telewizorem, oglądały filmy na wideo, zajadałybyśmy frytki, popijając colą lub jadłybyśmy kilogramy czekolad i cukierków.

Uważamy, że naszej przyjaźni nie da się opisać na jednej kartce papieru, a dwie to też będzie mało.

Renata i Danka
z Tomaszowa Mazowieckiego

RENATA

Przyjaciel jak najlepsze lekarstwo

Jestem trzynastolatką i jak dotąd nie poznałam osoby tak bliskiej memu sercu, jaką jest Michał, niebieskooki blondyn o wielkim poczuciu humoru i wrażliwości na ludzkie nieszczęścia.

Przyjaźnimy się od sześciu lat i przez ten czas dowiódł już wiele razy, że potrafi sobie poradzić w każdej sytuacji. Uczy się wspaniale i jest wzorowym uczniem. W szóstej klasie pomagał czterem osobom słabym z matematyki. Tak skutecznie, że ich wyniki na koniec roku były dobre bądź bardzo dobre.

Jeszcze rok temu nie interesowała mnie piłka nożna, ale dzięki Michałowi, który w każdej wolnej chwili starał się mnie do tego sportu przekonać, jestem teraz niezłym napastnikiem i całkiem nieźle bronię.

A on, chociaż chłopak, nawet na babskie problemy i kłopoty działa jak najlepsze lekarstwo i zawsze znajdzie na nie radę. Dlatego, nawet jeśli się posprzeczamy, to nadal jesteśmy świetnymi przyjaciółmi.

Paulina i Michał z Poznania

Tomek bardzo lubi jeść torty

Moim kolegą, a zarazem kuzynem, jest Tomasz Kochański. Bardzo się lubimy i siedzimy ze sobą już od klasy O. Obecnie kończymy klasę czwartą.

A teraz coś o Tomku: ma brązowe włosy zaczesane na bok i niebieskie oczy. Interesuje się muzyką i jeździ na zajęcia muzyczne do Rzeszowa, gdzie gra na akordeonie. Jego ulubionym przedmiotem jest matematyka, ale lubi też kulturę fizyczną.

Tomek jest porywczy i bardzo lubi jeść torty. Jego hobby to zbieranie puszek i znaczków. Kiedy mnie odwiedza, zawsze wymyślamy różne zabawy.

Chciałbym, aby ta przyjaźń trwała jak najdłużej.

Wojtek Dubiel
Łąka

Nasza przyjaźń datuje się od dzieciństwa, ponieważ jesteśmy kuzynami.

To jest ***Wojtek,*** ▶

a to ***Tomek*** ▶

Wojtek jest zawsze uśmiechnięty i lubi żartować. Jego ulubionym przedmiotem jest język polski i muzyka. Jego marzeniem jest zostać w przyszłości piosenkarzem i tancerzem, ponieważ teraz uczęszcza na lekcje tańca.

Wojtek lubi ładnie wyglądać i zaczesywać włosy do góry, a poza tym zawsze nosi białe skarpetki. Na konkursach tańca zawsze zdobywa pierwsze miejsce. Lubi również czytać książki i rozwiązywać konkursy.

Często wymieniamy się puszkami, które obydwaj zbieramy.

Uczymy się prawie jednakowo, no może Wojtek trochę lepiej. W lecie chodzimy razem na lody i gramy w piłkę. Taka jest ta nasza przyjaźń z Wojtkiem.

Tomek Kochański
Łąka

KONKURS COMINDEXU nadal trwa!

„SZANSA"

BILLY Comindex BILLY

KONKURS

Namoczone etykiety odklejają się same!
SZANSA!
Wysyłając na adres Comindexu 20 czołowych etykiet soków lub napojów możesz wylosować super wycieczkę zagraniczną i wiele innych nagród

COMINDEX - WARSZAWA
17 STYCZNIA 32 tel. 46 70 81

Kup 20 butelek soków lub napojów z napisem BILLY, firmy COMINDEX. Odklej etykiety i prześlij pod adresem firmy:

ul. 17 Stycznia 32, 02-140 Warszawa.

WEZMĄ ONE UDZIAŁ W LOSOWANIU CENNYCH NAGRÓD

Główną wygraną będzie atrakcyjna wycieczka zagraniczna.

Losowanie nagród we wrześniu 1991 roku.

ŚM-76/4

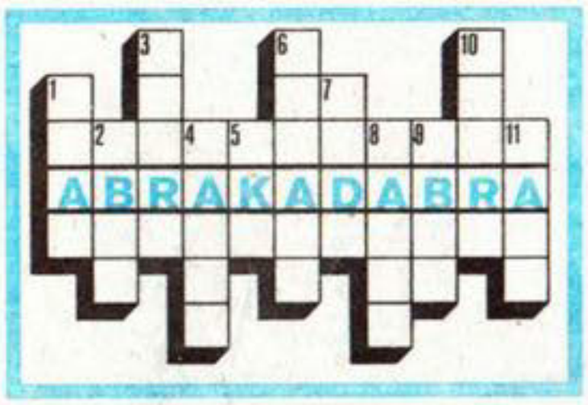

SYNTEZA KRZYŻÓWKI

Podane niżej wyrazy wpisz do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami, utworzą przysłowie niemieckie, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

WYRAZY

4-literowe
ATUT
AURA
BLAT
NUDA
UNIA
WRĄB

5-literowe
AFERA
ARENA
KARAŚ
KRASA
MAKAK
PIŁKA
RYCIE
RYNNA
SZACH
TERMY

6-literowe
AKCENT
CHWAŁA
GNICIE
KORYTO
KRYMKA
LATACZ
LOKATA
MATNIA
NIEMEN
NOWELA
OBEREK
OBRAZA
OCZLIK
OKTANT
REWANŻ
SZUTER
TARCZA
TROJAK
WYGODA
ZARAZA
ZATOKA
ZGRZYT

7-literowe
AGENCJA
GRZANKA
GWIAZDA
NAPIWEK
PROGRAM
REAKTOR
STAJNIA
STANICA

8-literowe
KARAWANA
WIELMOŻA
PANTARKA

11-literowe
ARTYKULACJA
BEZPIECZNIK
KONDYGNACJA
TOWARZYSTWO

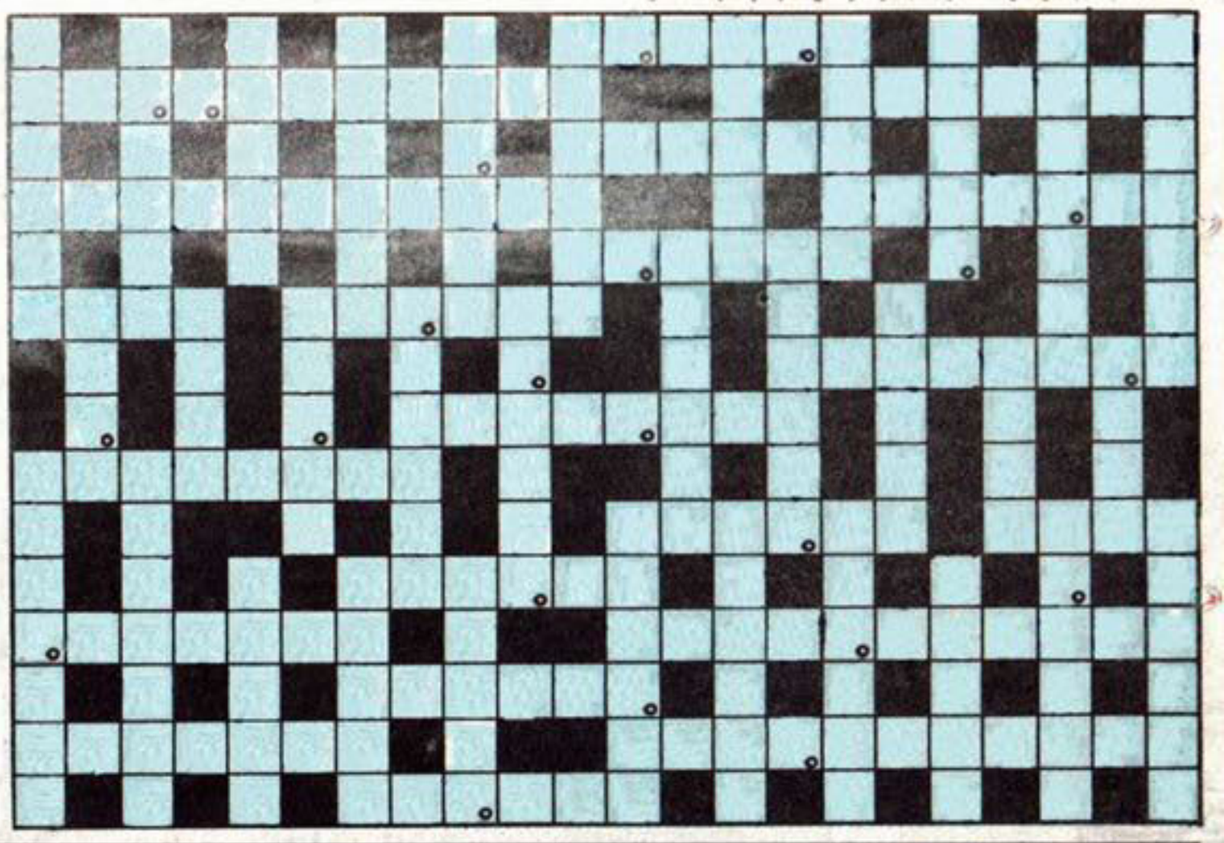

KRZYŻÓWKA

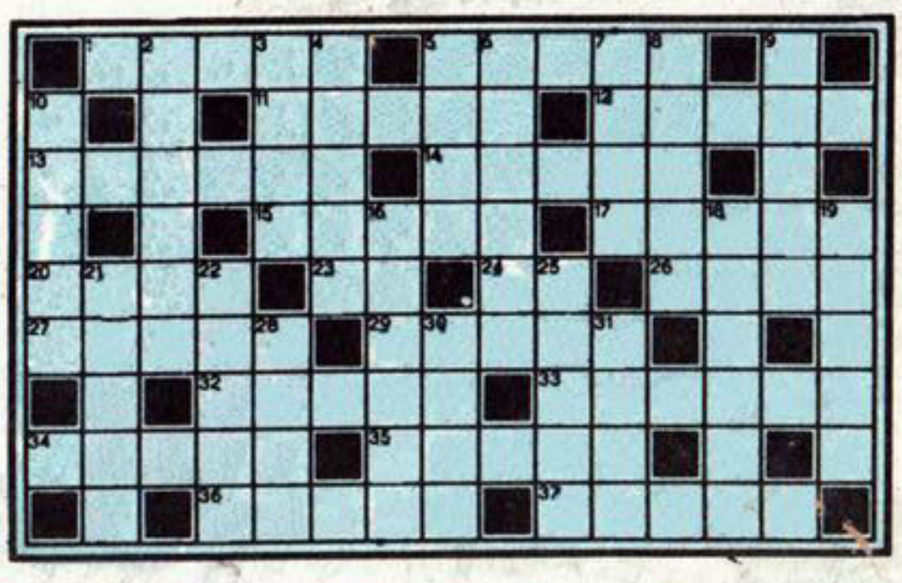

W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występują w diagramie litery: D, M.

POZIOMO: 1) uprawiaj go, 5) jeśli domowe, to kury, kaczki, gęsi, 11) siły zbrojne, 12) przedmowa, wprowadzenie, 13) przebywała w krainie Oz, 14) krzew, 15) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 85, 17) skrzeczący ptak, 20) nivea lub do golenia, 23) miara powierzchni gruntu, 24) w talii kart, 26) z Ewą w raju, 27) staromodna gra w karty (anagram wyrazu aktor), 29) ostry zakręt drogi, ścieżki na stoku górskim, 32) pewnie przydałby się taki, który odrabiałby lekcje za ciebie, 33) pomieszczenie dla pilota samolotu, 34) golas, 35) strzeżenie, pilnowanie, 36) muł na dnie rzeki, jeziora, 37) stoi w klasie.

PIONOWO: 2) pod pierwszym piętrem, 3) część spłacanego długu, 4) szlak, droga, 5) dzida, spisa, 6) zakład, w którym znajduje się wiele traków, 7) solny lub azotowy, 8) pryska od ogniska, 9) w oponie, 10) rozporządzenie królewskie, 16) chlewna, 18) nagniotek, 19) stolica Jordanii, 21) opust od sumy należnej za towar, przyznawany np. przy kupnie dużej ilości towaru (lub stolica Maroka), 22) smoluch, 23) ptak drapieżny używany do polowań, 28) na śmieci, 30) składa się z jądra i krążących wokół niego elektronów, 31) żona biblijnego Abrahama.

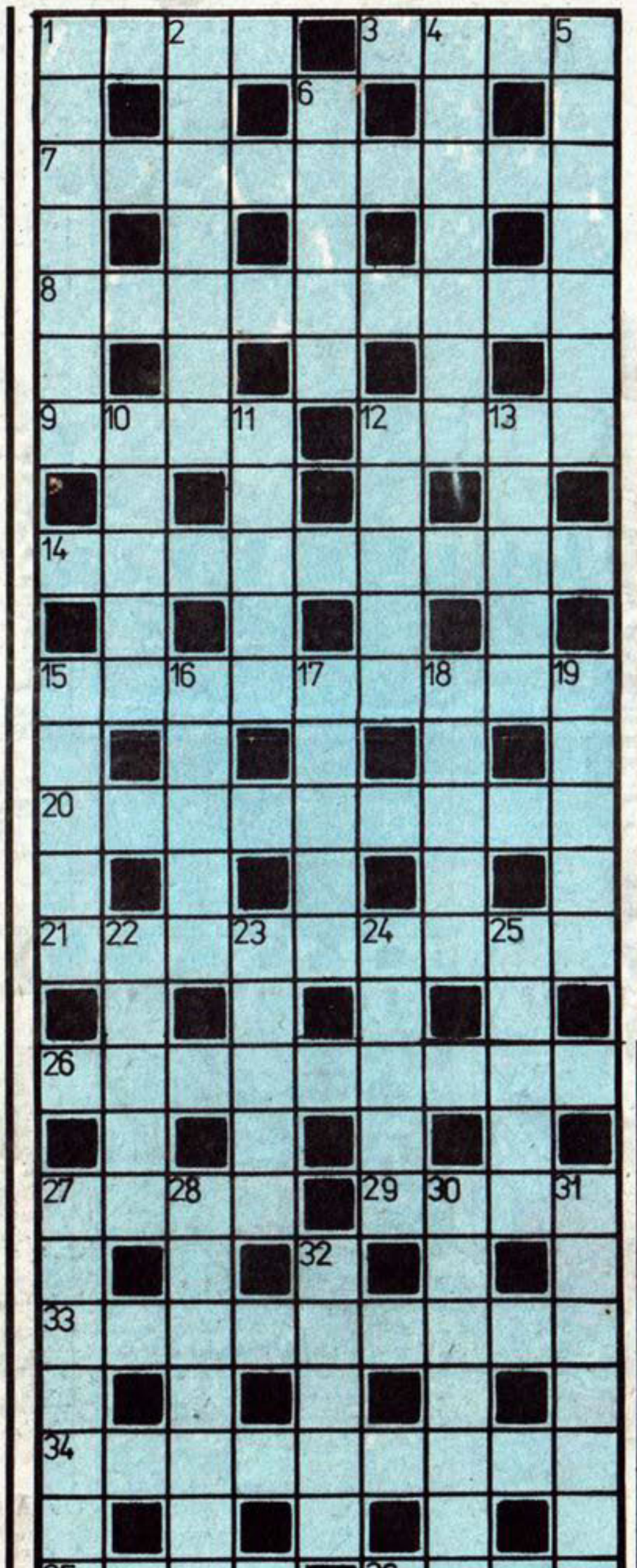

KRZYŻÓWKA

W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występują w diagramie litery: D, F.

POZIOMO: 1) to samo, co nic, 3) nabywanie produktów rolnych dla przetwórstwa lub dalszej odprzedaży, 7) burzenie, rozbieranie budynków, 8) tablicy — gąbką lub mokrą ściereczką, 9) pogoda, 12) ona z wozu, koniom lżej, 14) część dużego miasta, np. Wola lub Śródmieście w Warszawie, 15) zakątek, ustronne miejsce, 20) jeden z wielu pracowników NIK-u, 21) masa otrzymywana z mieszaniny kaolinu, kwarcu i skalenia, formowana i wypalana w wysokiej temperaturze, używana m.in. do wyrobu delikatnych naczyń stołowych, przedmiotów artystycznych, 26) szerokie, bufiaste spodnie noszone na Wschodzie; hajdawery, 27) nocny ptak, 29) ścisłe grono ludzi, 33) człowiek zachowujący się i postępujący inaczej niż to jest w zwyczaju; dziwoląg, 34) małpa człekokształtna żyjąca w puszczach Borneo i Sumatry, 35) mieszkaniec biblijnego raju, 36) ziemia uprawna.

PIONOWO: 1) krzaki, chaszcze, 2) wymiar, format, 4) osłona z metalu lub porcelany nakładana na plombowany ząb dla jego wzmocnienia, 5) Mars, Wenus lub Jowisz, 6) kolec, np. u róży, 10) wystawny posiłek, huczne przyjęcie; biesiada, 11) scena cyrkowa, 12) szajka, 13) lanie, cięgi, 15) dokonywany w sklepie, 16) gruba gałąź, 17) nad nie wybierają się latem wczasowicze, 18) zwój, rulon, 19) walet lub dama, 22) kamień ozdobny w pierścionku, 23) pociecha matki, 24) osoba wyznająca skrajnie lewicowe poglądy, 25) narząd wewnętrzny człowieka, 27) budynek gospodarczy z klepiskiem i sąsiekami, 28) pieniędzy — w kantorze, 30) młode króla zwierząt, 31) śpiewanie półgłosem, 32) obręcz koła samochodu, na którą zakłada się oponę (anagram wyrazu gafel).

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

ANAGRAM RYSUNKOWY: owczarek (warkocze). KRZYŻÓWKA MAGICZNA: grom, rzeźba, objęcie, maciejka. WTYCZKI: 4. JEDNAKOWE OBRAZKI: 4, 7. PAJĘCZYNA: anioł, antał, bawół, cokół, dział, finał, ideał, kanał, kawał, kubeł, matoł, moduł, morał, mozół, mszał, nawał, orzeł, osioł, padół, pedał, poseł, regał, rosół, sokół, supeł, tobół, tytuł, umysł, wądół, węzeł, wyżeł, zawał. LABIRYNT: (rys.) ▶

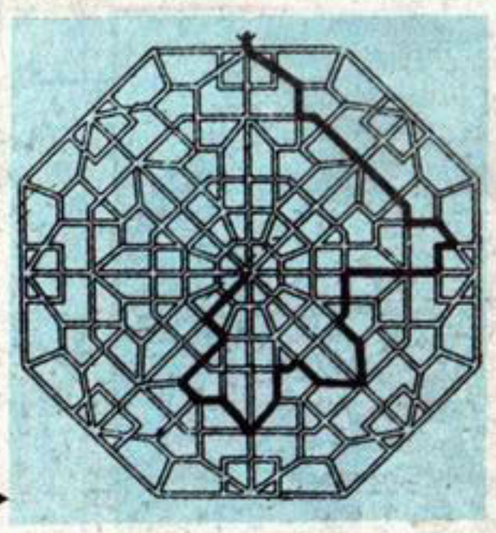

ZADANIA PREMIOWANE NR 888

Aby wziąć udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 złotych, wystarczy rozwiązać przynajmniej jedno zadanie. Rozwiązanie to prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadania premiowane nr 888".

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 873

z 49 numeru „Świata Młodych" z dnia 18.06.1991 r.

Szpicel, szpadel, wypadek, wycinek, docinek, dorobek, zarobek, zabytek, nabytek, napitek, kapitan, kasztan, pasztet, parytet, skrytka, sklejka, kolejka, kozetka, przetak, prostak, okostna, okarына.

Nagrody po 20 000 zł wylosowali:
Katarzyna Cholewka — Pyskowice, Adam Czechowicz — Warszawa, Marek Karwowski — Płock, Ewelina Kaźmierska — Mogielnica, Iwona Klupś — Oława, Dorota Kopeć — Będzin, Tomasz Leszczyński — Szczecin, Tomasz Mularski — Radom, Joanna Piekarska — Koczała, Maciej Woźniak — Dzierżoniów.

ŚWIAT MŁODYCH®

Redaguje kolegium: **Ewa Kosińska, Jan Orgelbrand** (red. nacz.), **Szarlota Pawel, Zdzisław Przybyłowski, Grażyna Szroeder-Bukowska** (z-ca red. nacz), **Marek Szymański.**
Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telex: 813658. Telefony: redaktor naczelny: 21-15-61, z-ca red. nacz. — 628-56-18; sekretarz redakcji — 628-25-48; dział łączności z czytelnikami — 21-81-13; dział sportowy i zainteresowań — 21-98-28; dział społeczno-wychowawczy — 21-47-06; dział kultury — 628-77-21; fotoreporterzy — 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu oraz dział produkcji wydawniczej — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.
WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand.** Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.
Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
SKŁAD: własny.
ŁAMANIE: Supergraf-Sp. z o.o., Warszawa, ul. Wynalazek 2, tlx 812375 isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 64 (4899)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-9321

MAXI
WALT DISNEY COMICS
Super Goof
2
Polski wydawca: *Egmont American*

Okręt z czasów Kolumba

Grupa szwedzkich nurków odnalazła admiralski okręt króla Gustawa Wazy, który zatonął w 1525 r. w akwenie Naemdoe w archipelagu sztokholmskim. Okręt o nazwie „Lybska Svan" („Łabędź z Lubeki") znajduje się na głębokości 50 metrów. Udało się już wydobyć z morskiego szlamu dziób okrętu, wielki maszt, kotwicę, ster, kule armatnie i części uzbrojenia armatniego. Statek konstrukcją przypomina „Santa Marię" — słynną karawelę Krzysztofa Kolumba.

Dinozaury na Antarktydzie

Czaszkę, kości kończyn, zęby i inne części szkieletu dinozaura sprzed 240 mln lat odkryli członkowie amerykańsko-włoskiej ekspedycji w odległych rejonach Antarktydy. Natrafiono też na skamieniałe pnie drzew — odciski liści i słojów drzew. Pochodzą one z tego samego okresu, co pozostałości dinozaura. **(b)**

Kupon pierwszy był w numerze 52, drugi — w 55, trzeci — w 58, czwarty — w 61. Kiedy ukaże się szósty i siódmy? Nie wiadomo! Polujcie!

Upolowane kupony należy ułożyć w takiej kolejności, by ze słów zaznaczonych na czerwono dało ię odczytać hasło naszego konkursu: fragment wiersza Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Tak ułożone kupony trzeba nakleić na kartkę pocztową i wysłać do nas: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.**

Wielki konkurs dla wiernych czytelników

POLOWANIE PRZEZ CAŁE LATO

Ci, którzy to zrobią, będą mogli wygrać **SUPERNAGRODĘ:**

WIEŻĘ HI-FI

ufundowaną przez firmę EGMONT AMERICAN.

Dla tych, którzy nie upolują wszystkich siedmiu kuponów, ale odgadną hasło, ta sama firma ufundowała 50 nagród pocieszenia — książek z bohaterami disneyowskich filmów.

POLOWANIE

KUPON 5 *ptaków*